Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 40. — ROK XLII.

NIEDZIELA 10 LUTEGO 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z doszeniem	W Krakowie ez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5· zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8· zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-08.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Nędza wsi.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu").

Warszawa, w lutym.

Dyskusja budżetowa toczy się w Sejmie w atmosferze dość ospałej. Debatą nad budżetem nie interesuje się większość sejmowa, a i opozycja, wiedząc z góry, że jej postulaty nie znajdą żadnego oddźwięku, niezbyt licznie zbiera się, żeby wysłuchiwać przemówień referentów i ministrów. Jedynie budżety dwóch ministerstw: spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, a ściślej mówiąc wygłoszone przy ich okazji przemówienia ministrów Zyndram-Kościałkowskiego i Michałowskiego, potrafiły zgromadzić większą liczbę posłów i wywołać dyskusję, będącą bardzo cennym przyczynkiem do charakterystyki współczesnej polskiej rzeczywistości. Jak było do przewidzenia, w świetle tej dyskusji sytuacja w kraju nie przedstawia się, powiedzmy łagodnie, zbyt pomyślnie. Zapewnienia, że, aczkolwiek nie jest jeszcze dobrze, ale zanosi się na lepsze, że wyścig pracy trwa i odbywa się z całą energją budowa „wielkiej mocarstwowej Polski", nie budzą już wiary i zaufania, bo życie mówi co innego: przeczy tym optymistycznym zapewnieniom i niemal na każdym kroku ujawnia fakty, które powodują bardzo niewesołe refleksje.

Ten wstęp jest nam potrzebny dla charakterystyki nastroju, jaki panował na posiedzeniu Sejmu podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Trzeba przedewszystkiem zaznaczyć, że odbyło się ono przy wyjątkowo licznym udziale posłów. Nędza wsi jest zjawiskiem tak powszechnem i głębokiem, że odczuwają je bez wyjątku wszyscy. Ma to między innemi ten skutek, że pod jej wrażeniem zacierają się różnice partyjne, schodzą na dalszy plan względy czysto polityczne, a na pewien czas, zresztą niezbyt długi, Sejm łączy wspólna, górująca ponad wszystkiem troska o przyszłość wsi i jej wielomiljonowej ludności, której sytuacja staje się coraz bardziej beznadziejną.

Trzeba przyznać, że przemówienie min. Poniatowskiego odpowiadało w zupełności powadze tej sytuacji, jak nie mniej dostosowany był do niej poziom całej dyskusji. Obraz wsi polskiej, aczkolwiek dotyczył tylko jej życia gospodarczego, nakreślony przez ministra rolnictwa, wywarł na Sejmie ogromne wrażenie. Nie znaczy to, ażeby min. Poniatowski mówił rzeczy nowe, nieznane już skądinąd. Nie, żadnych wyjątkowych rewelacji w przemówieniu jego nie było. Wartość wystąpienia ministra polegała na czem innem: na możliwie dokładnem i wszechstronnem przedstawieniu sytuacji wsi polskiej, na stwierdzeniu, że dotychczasowe środki zaradcze nie dały poważniejszych wyników i na bezstronnem, powiedzielibyśmy nawet, szczerem ujęciu tych wszystkich zagadnień, które tworzą tak ciężki i skomplikowany problem wsi polskiej. Jedna tylko uwaga nastręczała się przy słuchaniu przemówienia min. Poniatowskiego: z przedstawionego przez siebie stanu rzeczy nie wyciągnął wszystkich konsekwencji. Może dla tego, że nie wszystko znajduje się w granicach jego ministerstwa.

Obraz katastrofalnego zubożenia rolnictwa zilustrował min. Poniatowski ciekawemi liczbami. Konsumcja towarów przemysłowych na wsi w ciągu ubiegłych czterech lat spadła o 46 proc., a wydatki na inwestycje i wydatki natury gospodarczej zmniejszyły się o 64 proc. Jeżeli w r. 1929 robotnicy, oprócz robotników rolnych, na rodzinę czteroosobową zużytkowali miesięcznie wartość 265 zł., to w rolnictwie drobnem przypadała suma 175 zł. Obecnie w miastach dla rodziny robotniczej mamy 135 zł., a w drobnym rolnictwie 65 do 90 zł.

Gdzież tkwią przyczyny zubożenia rolnictwa, które w sposób tak jaskrawy stwierdzają przytoczone powyżej liczby? Nadmierne opodatkowanie, którą to sprawę min. Poniatowski traktuje jednak bardzo łagodnie, oraz kwestja zbytu produktów rolnych: nie tylko to, że rolnik sprzedaje taniej, ale i to, że sprzedaje mniej. Dochód gotówkowy w rolnictwie, przeliczony na ha, uległ skurczeniu tak gwałtownemu, że nie są w stanie przeciwstawić im się nawet zredukowane do minimum pozycje rozchodu.

W przychodzie gotówkowym rolnictwa, pochodzącym ze sprzedaży produktów rolnych na rynku wewnętrznym i na eksport w połączeniu z produkcją leśną, zaszły olbrzymie zmiany. Jeżeli w r. 1928/9 globalny przychód wynosił 4,170 milj., to w r. 1934 — 1,340 milj., t. j. spadek wyraża się w cyfrze 64 proc. W stosunku do rynku zewnętrznego zmniejszenia te wyniosły 65 proc., w stosunku do rynku wewnętrznego 60 proc. Skurczyła się wartość sprzedawanych produktów, zaszło także pomniejszenie ilościowe.

Jeżeli chodzi o rynek zewnętrzny, to — stwierdza minister — trudności umieszczenia tam towarów wzrosły ogromnie, mimo wysiłku z naszej strony przy popieraniu eksportu. I na rynku wewnętrznym mamy kurczenie się możliwości zbytu, nadto, wskutek zubożenia ludności, następuje przesunięcie od żywności droższej do najtańszej. Minister stawia takie pytanie: czy przy tym stanie rzeczy jest możliwe przełamanie tego splotu warunków, które na taką rzeczywistość się składają? Odpowiedź na to pytanie brzmi dość pesymistycznie. Nie sądzi minister, aby w obrotach zewnętrznych można było wprowadzić większą zmianę bez podstawowych zmian wewnątrz naszego kraju.

Dalej mówił minister Poniatowski o polityce inwestycyjnej i preferencyjnej, o zagadnieniu handlu i organizacji zbytu. Ostateczny wniosek wywodów ministra jest następujący: droga, po której dojść możemy do opanowania w Polsce złej sytuacji rolniczej, polega na długotrwałym wysiłku rządu i społeczeństwa, aby doprowadzić do bardziej wykwalifikowanej produkcji i zapewnić eksportowi naszemu odpowiednie miejsce zbytu. Politykę inwestycyjną w rolnictwie zdaje się rozumieć minister w ten sposób, że ludność wiejska winna zaniechać bezradnego oczekiwania na zdarzenie z zewnątrz, lecz własnym wysiłkiem powinna swą przyszłość przygotować i przerodzić się na obraz i podobieństwo krajów kulturalnych.

Jak widać z dwóch powyższych wskazań, na których realizację nawet w najlepszych warunkach potrzeba dużo czasu, min. Poniatowski nie przewiduje doraźnej możliwości zmian na lepsze w rolnictwie. Wynika z tego, że wieś polska jest skazana na dalszą nędzę. Niewątpliwie słuszność ma minister, gdy twierdzi, że energia potencjonalna wsi jest olbrzymia i że ona przedewszystkiem winna być wprzągnięta do walki z nędzą. To prawda, ale nie można nie zauważyć, że muszą powstać warunki, umożliwiające ujawnianie się tej energji nie tylko w dziedzinie gospodarczej, ale także na innych odcinkach życia wsi. Tych warunków dotąd niema i stąd pochodzi ten marazm, ta beznadziejność, w których coraz silniej grzęźnie wieś polska. Obok jej nędzy materjalnej jest to drugie zjawisko niepokojące, które ze zrozumiałych powodów nie mogło być uwzględnione w przemówieniu ministra rolnictwa.

Wasz.

Utworzenie funduszu oddłużeniowego w Banku Roln.

Warszawa, 9. 2. (Telef.). W związku z przeprowadzaną obecnie akcją oddłużeniową w rolnictwie utworzony został przy Państwowym Banku Rolnym, fundusz oddłużeniowy, mający na celu konwersję i uporządkowanie długów rolniczych, zaciągniętych w Banku. Fundusz ten wynosi 92.500.000 zł. i składa się z następujących sum: 30.000.000 zł. przeniesionych z kapitału zakładowego Banku Rolnego, 3.500.000 zł. ze specjalnych rezerw, 36.800.000 zł. przeniesionych z lokat skarbu państwa oraz 22.200.000 zł., przyznanych przez skarb w papierach wartościowych, mianowicie w listach zastawnych i obligacjach bankowych.

2 milj. na zatrudnienie pracowników umysłowych

Warszawa, 9. 2. (Telef.). Fundusz Pracy postanowił przeznaczyć w roku budżetowym 1935/36 sumę **1.000.000 zł.** na zatrudnienie pracowników umysłowych przy sporządzaniu pomiarów i planów zabudowania miast. Suma powyższa ma być udzielona w formie pożyczek dla zainteresowanych samorządów oraz w formie zapomóg dla biur planów regjonalnych. Pożyczki na pomiary i plany zabudowania będą przyznawane tylko tym miastom, **które w budżetach swoich na rok 1935/36 przeznaczą na ten cel z funduszów własnych sumę równą wysokości ewentualnych pożyczek z Funduszu Pracy. W ten sposób sumy, przeznaczone na zatrudnienie pracowników umysłowych przez miasta wyniosłyby około 2 miljony.** Miasta, będące w wyjątkowo trudnej sytuacji finansowej, otrzymać mogą na cel powyższy pożyczki z **komunalnego funduszu pożyczkowo - zapomogowego.** Sumy przeznaczone przez fundusz komunalny na pożyczki dla pokrycia udziału miast w zatrudnieniu pracowników umysłowych **wynoszą 500.000 zł.** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało zarządzenie, aby miasta wstawiły do budżetu **odpowiednie sumy na zatrudnienie pracowników umysłowych przy sporządzaniu pomiarów i planów zabudowania.**

Bezrobocie wśród szewców rośnie.

Domagają się zakazu importu obuwia.

Warszawa, 9. 2. (Telef.) Na terenie samorządu rzemieślniczego omawiana jest sprawa wzrastającego z dnia na dzień bezrobocia wśród szewców. Liczba pozostających bez pracy szewców **sięgała około 80.000 ludzi.** Celem zmniejszenia bezrobocia w tym fachu wysuwane są przez organizacje szewskie żądania **zakazania przywozu do Polski z zagranicy obuwia i zaniechania przyjmowania uczniów do rękodzieła szewskiego.**

ROSJA WWIEZIE DO POLSKI 700 TONN RYB

Warszawa, 9. 2. (Telef.) Sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Polsce prowadzi z Ministerstwem Przemysłu i Handlu rozmowy w sprawie ustalenia **kontyngentu na wwóz ryb z Sowietów do Polski.** W roku ubiegłym Sowiety przywiozły do Polski 650 tonn ryb, w roku bieżącym Rosja ma otrzymać kontyngent **700 tonn.** Przywożone mają być do Polski **przeważnie sandacze**

O czem piszą inni?..

P. generał i kucharki.

„I. K. C.“ podaje charakterystyczny epizod z dyskusji nad preliminarzem budżetu Min. Spraw Wojsk.... P. sen. Kluszyńska (PPS.) wystąpiła przeciw usunieciu pewnych skandalicznych obrazów z filmu wojskowego „Śluby ułańskie“. W odpowiedzi oświadczył jej (!) p. gen. Składkowski:

„Obecnie — jestem drugim wiceministrem i generałem. Ale w młodości swej człowiek był grzeszny. Taksamo przypominam sobie z wdzięcznością to, co miałem z kucharkami, jak i to, co miałem z damami. (Wesołość)“.

„Gdyby wojsko było kastą tak, jak za czasów armji rosyjskiej, to za to wyrażenie, wyrzuciliby mnie z armji... Nie obawiam się, aby moi koledzy w armji z powodu mego wystąpienia, odnieśli się do mnie źle„.

Nie przytaczalibyśmy tego incydentu, gdyby nie to, że jego bohaterem jest — generał Wojsk Polskich. Warto podkreślić, że z filmu „Śluby ułańskie“ wycieto pewne obrazy na skutek wystąpienia podoficerów, którzy uczuli się dotknięci tem, że w filmie jeden z podoficerów romansuje z kucharką.

O „wspólną granicę“ z Węgrami.

Tygodnik „Przegląd Katolicki“ donosi o ruchu rozpoczętym w Warszawie przez nieznany dotąd „Związek Polskiej Myśli Państwowej“. Związek ten odbył zebranie u prof. Diveky‘ego. Przebieg tego zebrania streszcza „Przegląd Katolicki“ w następujący sposób:

„Dr Bobrzyński uzasadnił na wstępie potrzebę bloku 9 państw Europy środkowo-wschodniej. P. Schummer rozwinął postulat wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Osiągnąć się to da przez włączenie Rusi Przykarpackiej do Węgier. Ruś wchodzi obecnie w granice Czechosłowacji, która uważa ją sama za nabytek czasowy (?). W traktacie z Trianon istnieje klauzula, pozwalająca na rewizję granicy. Trzeba zresztą przypomnieć, że prezydent Masaryk parę razy mówił o możliwościach pewnych rekompensat granicznych dla Węgier“.

Tylko jednostki nie mające poczucia odpowiedzialności mogą lansować podobne pomysły. Massaryk wypowiadał się za „rekompensatami“ dla Węgier, ale w trakcie wytyczania granic przez komisję delimitacyjną; trzeba złej woli, by mu podsuwać gotowość oddania Węgrom jakiejś części Czechosłowacji... P. Schummer (figura nieznana nikomu) doradza zabór Rusi przykarpackiej przez Węgry, a może i Słowaczyzny przez Polskę? Czy się jednak p. Schummer pytał tych Rusinów, czy chcą wrócić pod jarzmo węgierskie?... Aranżerowie tej dyskusji nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa tej akcji. Jeśli się zacznie zmieniać „Trianon“, to na tej samej podstawie można będzie zniszczyć „Wersal“. Dopiero wtedy, gdy zagrozi zniszczenie „Wersalu“, zaczniemy zwoływać wszystkich w Europie „przyjaciół pokoju“, także i Czchosłowację, do obrony granic... Czesi wiedzą, co się u nas w pewnych kołach mówi. Nie dziw tedy, że się niepokoją. Słowacki organ z Bratisławy, „Slovensky Dennik“ wyrzuca rzadowi Polski:

„chce nas rozsiekać na troje, nie uznaje naszych granic, chce porzucić nas z powrotem na pożarcie Madziarom“.

W to nie wierzymy. Rządu polskiego nie możemy stawiać na poziomie pp. Bobrzyńskiego i Schummera. Ale niechże ustanie ta samobójcza polityka, którą inspiruje prof. Diveky, którą prowadzi „Związek Polskiej Myśli Państwowej“, — raczej „Antypaństwowej“ należałoby powiedzieć.

Zastrzeżenia p. marsz. Piłsudskiego w sprawie konstytucji.

„Wieczór Warszawski“ przynosi szereg pogłosek w sprawie nowej konstytucji.

„Po uchwaleniu ustawy konstytucyjnej przez Senat — pisze — mówiło się, że wróci ona do Sejmu dla ostatecznego załatwienia bądź przed dyskusją budżetową, około 20 stycznia, bądź zaraz po ukończeniu tej dyskusji, to znaczy 15 lutego. Tymczasem wyznaczona data zbliża się, a sprawę konstytucji traktuje się w Sejmie jako zupełnie nieaktualną.

Według krążących pogłosek cała sprawa utknęła na razie z powodu zastrzeżeń decydującego czynnika. Miarodajni politycy sanacyjni nie umieją dać w tej sprawie żadnych wyjaśnień i są, zdaje się, także zupełnie zdezorjentowani.

Z pewnych kół lansuje się pogłoskę, że dla załatwienia konstytucji zostanie zwołana na wiosnę specjalna sesja parlamentarna, która zająć się ma także nową ordynacją wyborczą. Z drugiej strony jednak nie brak głosów zapewniających, że obecny Sejm już nie powróci do sprawy konstytucji, i że wybory do nowego Sejmu odbędą się w lecie na podstawie starej ordynacji wyborczej.

Oczywiście, trudno się zorjentować, ile jest prawdy w tych pogłoskach. Jedno jest tylko pewne. **Sprawa konstytucji stanowi w tej chwili tajemniczą zagadkę, której nie mogą rozwiązać nawet wybitni politycy obozu sanacyjnego**“.

Już to do tej konstytucji nie mamy szczęścia.

Przegląd religijny.

Przed niedawnym czasem „Robotnik“, centralny organ P. P. S., bronił Meksyku i jego rządu przed zarzutami o gwałt sumienia i prześladowanie katolików. Pozycja to jednak stracona. Rząd meksykański nie jest do obronienia. Na jednym poziomie stoi z rządem bolszewickim i z socjalistycznymi bezbożnikami z Asturji hiszpańskiej. Jest to rząd, który w realizacji swej bezbożniczej doktryny przed niczem się nie cofa, przed największą podłością, przed największą zbrodnią. A, że tak jest, świadczy wystąpienie tak nie podejrzanego o katolickie sympatje polityka, jak sen. Boraha, który w interpelacji do Prezydenta Roosevelta napiętnował świeżo metody rządzenia w Meksyku.

PRZYMIERZE MASONERJI Z SOCJALIZMEM. — Prasa katolicka bada obecnie przyczyny, które w Meksyku doprowadziły do prześladowania. Nie są bez winy sami katolicy, nie jest bez winy także kler. Katolicy dlatego, że zaniedbali zagadnienie nędzy najszerszych mas, skutkiem czego — starą koleją rzeczy — jedynymi „przyjaciółmi ludu“ zostali socjaliści. Kler zaś dlatego, że się nie zbyt troszczył o to, by placówki duszpasterskie i zwłaszcza wyższe stopnie hierarchji były obsadzane przez Meksykańczyków, a nie przez Hiszpanów i wogóle obcokrajowców. W dobie nacjonalizmów i szowinizmów zaniedbanie to nie mniej okazało się zgubnem od zaniedbania pierwszego.

Ale te zaniedbania nie mogą usprawiedliwić tego barbarzyństwa, które od paru lat trwa w Meksyku. Tłómaczy je dopiero stwierdzone przymierze dwóch sił bezbożnictwa w świecie, masonerji i socjalizmu. Masonerja dała plan, socjalizm siłę. Z tego przymierza dwóch ciemnych sił powstała walka z religją, zmierzająca do zupełnego jej zniszczenia.

Świeżo na bankiecie loży masońskiej „Valle de Mexico“ do tego braterstwa z socjalizmem przyznał się wielki mistrz Rodriguez de lo Fuente. Pozdrowiwszy obecnego prezydenta Meksyku Cardemasa, jako „członka naszego wzniosłego stowarzyszenia“, oświadczył:

„Wielka loża „Valle de Mexico“ na swoim ogólnym kongresie uznała doktrynę socjalizmu za swoją, widząc w niej konieczny warunek do wyższego stopnia rozwoju narodów“. A następnie, podkreśliwszy ścisły związek między władzami republiki i masonerją, powiedział: „Masonerja musi się stać kotłem, do którego wrzucać się będzie stare żelazo dusz, biblij i liturgji, aby potem otrzymać nowy, odświeżony ustrój państwowy“.

PRECZ Z MATKĄ! — Ciemną siłę destrukcji, burzenia wszystkiego co dobre, co ma związek z religją, przedstawia socjalizm wszędzie. Nawet w czysto zawodowej swej akcji. „Credo“, organ francuskiej „Federation Nationale — Catholique“, przytacza uchwały przyjęte niedawno na kongresie socjalistycznego związku nauczycieli w Meksyku. Oryginalny ten kongres nie ograniczył się do uchwalenia wniosków w sprawach zawodowych. Pozwolił sobie — w obecności przedstawicieli rządu — na sformułowanie postulatów „nowego wychowania“. Oto niektóre z nich:

„Dziecko było dotąd ofiarą (!) kleru, rodziców i nauczycieli... Obok oficjalnego nauczycielstwa jest nauczycielstwo anonimowe, t. j. kler i rodzina, które będzie usiłowało zniszczyć dzieło socjalizmu; wobec tego dziecko od piątego roku życia winno należeć wyłącznie do zbiorowości... Aby wyrwać dziecko rodzinie, trzeba je nauczyć, że nie powinno mieć szacunku, ani miłości w stosunku do tych, którzy mówią, że ponieśli ofiarę dając im życie... Papież i Biskupi są najniebezpieczniejszemi płazami; trzeba ich zniszczyć... Niema Boga, religja jest mitem, a Biblja kłamstwem. Odtąd precz z wszelkim kultem, tak matki, jak pracodawcy, jak wreszcie Boga“.

Prawda, że trudno uwierzyć, by się znalazło zrzeszenie zdolne do podjęcia takich uchwał? Wobec tego przytaczam: uchwała ta (zaledwie w wyjątkach tu podana) znajduje się w miesięczniku „Credo“ (adres: 31 Boul. de la Tour Maubourg, Paris VII.), zeszyt ze stycznia 1935 r. Nie przypuszczam, by organ naczelny francuskiej organizacji, mającej na czele bohatera wielkiej wojny gen. Castelnau, mógł skłamać lub by był w błąd wprowadzony. Ale, jeśli jest prawdą to, co podaje „Credo“, to zaiste powiedzieć trzeba: cóż za zwierzęta chodzą w ludzkiej skórze! „Zwierzęta“! Tak jest! Bo walkę z Bogiem zrozumieć można jako objaw satanizmu, który czasem występuje u ludzi chorych duchowo. Ale jak zrozumieć walkę z szacunkiem dla matki? Jak ją „po ludzku“ wytłómaczyć?

ZAGADNIENIE SOCJALIZMU W POLSCE. — W Polsce jest oczywiście inaczej... U nas jest wogóle wszystko inaczej. Mamy dyktaturę, ale tylko „moralną“, — jak zapewnia prasa rządowa. Mamy równocześnie demokrację, ale „zreformowaną“. W gruncie rzeczy nie mamy ani dyktatury, ani demokracji. — Mamy socjalizm, ale nie agresywny w stosunku do religji. Mamy katolicyzm bez wyraźnego oblicza i bez pogłębienia. Wszystkie prądy, które wstrząsają podstawami państw gdzieindziej, rozlewają się u nas szeroko, ale nie idą głęboko. Tak jest z socjalizmem, który przy wyborach zdobywa nawet głosy poczciwych kmiotków, — tak jest z katolicyzmem, do którego przyznaje się i socjalista, i czasem nawet p. Boy-Żeleński, a może i — jakbyśmy go poskrobali — komunista. To sprawia, że niema u nas nic na miarę wielką, bohaterską. Wyjątkowo robi się jakiś „ruch“, wywiązuje się walka, jakiś „przewrót“. Ale to robią nie nasze przekonania, tylko nasze — nerwy. Ci, co robili „ruch“, potem uporawszy się z przeciwnikiem sami nie wiedzą, co chcieli osiągnąć.

Jesteśmy narodem, który „wszystko rozumie“, i dlatego na nic wyraźnego nie może się zdecydować.

Dzięki temu utrzymuje się u nas socjalizm w niezwykłej — jak na kraj katolicki, w dodatku rolniczy — sile... Mówi się teraz w pewnych kołach: „sanacja“ zniszczyła socjalizm!

Jest to złudzenie... Naprzód socjalizm (powiedzmy dokładniej: P. P. S.) nie jest zniszczony, jeśli mimo trudnych dla siebie warunków odnosi zwycięstwa przy wyborach gminnych, jak n. p. w Krakowie z końcem r. 1933 i w całym szeregu miast... Powtóre, nikt go tak — może wbrew woli — nie wzmacnia, jak „sanacja“. Zabrała mu wprawdzie takie instrumenty agitacji, jak Kasy Chorych, ale, nie wiadomo już jakim sposobem, te właśnie Kasy utrzymały dawniejszy personel prawie bez większych zmian. Wreszcie t. zw. polityka robotnicza „sanacji“. Powszechnie wiadomo, że robotnicze organizacje obozu rządowego z nadzwyczajną konsekwencją pielęgnują u siebie „ideały socjalistyczne“, a ta jedyna organizacja młodzieży, którą „sanacja“ założyła, „Legjon Młodych“, okazała się socjalistyczną.

Nie! Socjalizmu nie zwalcza się przez przemalowanie szyldu z P. P. S., na B. B., lub na Z. Z. Z. Socjalizm zwalczyć może tylko szczere przyznanie się do katolicyzmu i wyciągnięcie konsekwencyj z niego. Chciałbym znać nazwisko tego działacza z B. B., któryby miał odwagę to zrobić!

Pejot.

Rządy starców w Japonji.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu“).

Tokio, w styczniu.

Podczas gdy na całym niemal świecie rozlegają się głosy domagających się dopuszczenia młodych do steru nawy państwowej, gdy żądania te motywowane są nadzwyczajnie trudną sytuacją, której starzy nie są w stanie opanować, **w Japonji mają głos decydujący dwaj najstarsi mężowie stanu: 86 letni książę Saionji i 81 letni hrabia Takahashi.**

Nazwiska obu i ich działalność, jest ściśle związana z historją Japonji. Dzieło modernizacji kraju pozostanie na zawsze związane z obu patrjarchami. Wielokrotnie stali na czele rządów, obejmowali kolejno różne teki i wreszcie działali z zacisza domowego. Ci „młodzi starcy“, jak ich często nazywają, wyrośli z różnych środowisk, mają różne upodobania i charaktery, ale w działalności ich przewijała się wspólna nić: praca przy budowie wielkości nowoczesnej Japonji. Pracę tę często opierali na armji, ale jeszcze częściej hamowali zbyt daleko idące plany i żądania kół wojskowych. Opinja publiczna sądzi, nie bez słuszności, że ponowne powołanie do aktywnej polityki obu wymienionych mężów stanu wypływa z konieczności przeciwstawienia się rosnącym aspiracjom politycznym kół wojskowych.

Książe Saionji pochodzi z arystokratycznego rodu, blisko spokrewnionego z rodziną panującą. Jest wybitnym estetą i literatem, wychowanym na wzorach francuskich. Dzięki bratu swojemu, twórcy wielkiego koncernu finansowego Sumitomu, posiada dobre stosunki w sferach przemysłowych, ale karjerę swoją, jakkolwiek był kiedyś partyjnym leaderem, zawdzięcza nie przemysłowi, ani też partjom politycznym, lecz wyłącznie sobie i swojemu stanowisku u dworu. Jest to jedyny człowiek w Japonji noszący zaszczytne miano „starego męża stanu“. Co to oznacza i jaka jest rola księcia Saionji wyjaśnia fakt, że każdy nowomianowany dygnitarz państwowy, składa, zanim obejmuje tekę, trzy wizyty: cesarzowi, w najważniejszej świątyni kraju poświęconej bogini słońca i wielkiemu cesarzowi-reformatorowi Meiji, oraz księciu Saionji. Książę mieszka w zacisznym pałacyku, gdzie przyjmuje wszystkich dostojników państwowych; jest on „czynnikiem decydującym“ w Japonji, gdyż bez jego zgody nic się nie dzieje. Cesarz uzależnia wszystko od poprzedniej rozmowy z księciem Saionji.

Hrabia Korekiyo Takahashi pochodzi z rodziny mieszczańskiej, poznał wcześnie życie i to z najgorszej strony, gdyż, jak głosi fama, przez długi czas **zarabiał na życie w U. S. A. jako pomywacz w restauracji.** W odróżnieniu od księcia Saionji, hrabia Takahashi jest pod wpływem anglosaskim, dalej jest on sztandarowym mężem sfer finansowych i przemysłowych. Na odcinku gospodarczym zdziałał bardzo wiele, wystarczy wspomnieć, że wprowadził nowoczesny system patentów, rozbudował banki i t. p. Stał na czele różnych banków, nie wyłączając japońskiej instytucji emisyjnej.

Teraz, gdy objął **po raz siódmy ministerstwo skarbu,** został wykluczony ze stronnictwa Seiyukai, któremu przez długie lata przewodniczył.

W Japonji, w kraju nieprawdopodobnych sprzeczności, niezrozumiałych kompromisów, najróżnorodniejszych skrzyżowań i kombinacyj politycznych, partyjnych i gospodarczych, niesłychanie trudno przeprowadzić wyraźne granice w wewnętrznych stosunkach politycznych. Mimo to można z pewną dokładnością określić ks. Saionji, jako przedstawiciela biurokracji, natomiast hr. Takahashi, jako reprezentanta ugrupowań partyjnych i finansowych. Biurokracja zbudowała nowoczesne państwo i przeważnie nim rządziła. Zdołała zaprząc do wspólnej pracy dla dobra państwa sfery gospodarcze, armję i flotę. Biurokracja, a w pierwszym rzędzie ks. Saionji, ustępowali zawsze tym, którzy rośli w siłę, ale dotychczas udawało im się zawsze tak rządzić, aby żadna z wymienionych grup społeczno-politycznych nie otrzymała pełni władzy. Obecnie groziło zburzenie równowagi. Partje polityczne, jako czynnik władzy i potęgi wykończyły się na dłuższy okres czasu. Korupcja i bezplanowość zdyskredytowały je ostatecznie w szerokich warstwach społeczeństwa. Stronnictwo **Seiyukai, posiadające absolutną większość w parlamencie** (z łona którego wyszli ks. Saionji i Takahashi) stanęło w opozycji wobec rządu biurokracji tylko dlatego, że rząd nie chciał się zgodzić na obsadzenie szeregu stanowisk cywilnych i wojskowych zdecydowanymi zwolennikami programu tej partji. Usiłuje ona wprawdzie ratować swoje wpływy w masach, agitując za udzieleniem pomocy dla rolnictwa, ale niewiele to jej pomoże. Zresztą ilustracją siły opozycji posiadającej większość w parlamencie jest fakt, że przedłożenia rządowe zwalczano w prasie, uchwala Izba jednogłośnie, bo... rząd a w szczególności minister spraw wojskowych grozi rozwiązaniem Izby i nowemi wyborami. Różnorakie grupy prze-

mysłowe i finansowe odgrywają jeszcze ciągle wielką rolę polityczną. **Koncerny rodzinne, jak Mitsui, Mitsubishi, Sumitomo,** lub Yasuda i szereg mniejszych obejmują swoimi wpływami najróżnorodniejsze dziedziny życia gospodarczego, a wpływ ich w Japonji jest znacznie większy aniżeli największych trustów w jakiemkolwiek innem państwie. Obaj „starcy", **ks. Saionji i hr. Takahashi, są przeciwnikami rządów wojskowych.** Za ks. Saionji stoi wyższa biurokracja i dwór cesarki, za hr. Takahashi wielki przemysł. Ich stanowisko nie jest rezultatem zasadniczego sprzeciwu wobec armji, ale wynika z przesłanek natury czysto gospodarczej. Już obecnie budżet armji jest niesłychanie wysoki, zadłużenie państwa bardzo duże, a minister spraw wojskowych żąda dalszego zwiększenia wydatków, niemal w nieskończoność. **Zadaniem „patrjarchów" jest właśnie zahamowanie rozpędu sfer wojskowych.** Gdy ks. Saionji i Takahashi odejdą z areny politycznej, rozpocznie się okres **rządów** najsilniejszej grupy — wojskowej.

G. S.

Grypa szerzy się w armji francuskiej.

Epidemja grypy sroży się we Francji — głównie w garnizonach wojskowych. Zachorowało wielu żołnierzy. **Zanotowano szereg wypadków śmiertelnych.** — Obecnie donoszą z Amiens, że w tamtejszym garnizonie **150 żołnierzy choruje na grypę** tak, iż w szpitalu musiano dostawić dodatkowo szereg łóżek. „Le Jour" twierdzi, że **na 60.000 żołnierzy stacjonowanych w garnizonach okręgu paryskiego, 2.000 choruje obecnie na grypę.**

Z powodu panującej w Nancy epidemji grypy, **zmarło w stacjonowanym tam pułku piechoty 7 żołnierzy.** W szpitalu znajduje się około **250 chorych na grypę żołnierzy.** W mieście nadal **zamknięte są szkoły.**

———ooo———

Na ziemiach Rzplitej.

Powrót Ks. Biskupa Kubiny do Częstochowy.

W dniu 6 bm. w godzinach wieczornych **powrócił** do Częstochowy Arcypasterz diecezji częstochowskiej Ks. Biskup T. Kubina **po odbyciu wizytacyj ośrodków polskich w Ameryce Południowej.** Przybywającego Arcypasterza witali na dworcu przedstawiciele kurji biskupiej z wikarjuszem generalnym **ks. prałatem A. Zimniakiem** na czele, przedstawiciele władz z tymcz. prezydentem miasta **p. J. Mackiewiczem,** dyrektor Akcji Katolickiej **ks. Józef Sobczyński,** liczniejsza grupa miejscowego duchowieństwa z **ks. prałatem B. Wróblewskim** oraz kilkunastu przedstawicieli organizacyj społecznych. (KAP.)

Lwów przeciwko centralizmowi.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miasta **Lwowa** uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko ubożeniu kulturalnemu i gospodarczemu Lwowa. Rezolucja podnosi zasługi miasta w okresie wojny i zwraca uwagę na **ujemne następstwa, jakie pociągnąć może za sobą dla państwowej racji stanu na południowo-wschodnich ziemiach polskich dalsze osłabianie sił gospodarczych i kulturalnych Lwowa.** Jak wiadomo, chodzi tutaj o **przenoszenie szeregu ważnych placówek ze Lwowa do stolicy.**

Gorszące zajścia wśród marjawitów.

„Prawowierni" i „nieprawowierni" marjawici, czyli jak ich po wsiach nazywają „mankitnicy" są w dalszym ciągu bohaterami gorszących zajść. Ostatnio **zanosi się znowu na rozłam w centrali płockiej.** Sytuacja rozłamowców jest jednak gorszą na prowincji. Oto **w Gębinie,** parafjanie wierni Kowalskiemu, **wyrzucili „księdza",** który opowiedział się za Feldmanem. W Pepłowie zaś pod Bodzanowem zwolenniczki Feldmana przepędziły „**kapłankę**" Kowalskiego, która chciała odprawiać „nabożeństwo" i wywołały swoją, by ta **podeszła** do ołtarza. W rezultacie obie „**kapłanki" pobiły się w „kościele" a zajście zlikwidowała dopiero policja.** W Łowiczu zamknięto placówkę marjawicką a świątynię ich **przejmuje** 10 pułk piechoty. Ostatnio **Kowalski** i Feldman są w wielkim kłopocie, gdyż **nie wiedzą, co robić z „kapłankami", które wyświęcili w pokaźnej liczbie.**

Wyrok na naczelnika-łapownika.

W 4 urzędzie skarbowym na m. Wilno **wykryto** łapownictwo, którego dopuścił się **naczelnik** tego urzędu, **Al. Nowakowski.** Po **przeprowadzeniu śledztwa Nowakowski pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej. Wileński sąd okr. skazał Nowakowskiego na 2 lata więzienia, pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na przeciąg 5 lat. Dyrektor młynów** p. f. „Zbożomłyn", **Lejba Brancowski, otrzymał karę 1 roku więzienia za usiłowanie przekupstwa urzędnika państwowego. Taką samą karę wymierzono za udział w aferze buchalterowi „Zbożomłynu", Szlomie Budzonowi. Obydwom ponadto wymierzono grzywny, Brancowskiemu 2 tys. zł. i Budzonowi w sumie 500 zł.**

— — ——

TYDZIEŃ MODŁÓW O POŁĄCZENIE KOŚCIOŁÓW. Tydzień modłów o połączenie wszystkich chrześcijan w Kościele katolickim odbywał się w kościele św. Jana w Lublinie. Rano i wieczorem odprawiane były nabożeństwa z podniosłemi kazaniami. Odprawiano też nabożeństwo i w obrządku wschodnim. — (KAP.)

OPIECZĘTOWANIE 28 FABRYK W ŁODZI. Na skutek ostatnich lustracyj zakładów przemysłowych w Łodzi, wojewoda Hauke-Nowak zarządził zamknięcie 28 fabryk. **Lustracja wykazała zasadnicze braki w urządzeniach i pod względem wymagań sanitarnych.** Zakłady zostaną otwarte, gdy zostaną uporządkowane. Równocześnie pociągnięto do odpowiedzialności kilkudziesieciu przemysłowców.

UGOTOWAŁA SIĘ W KOTLE Z WRZĄTKIEM. W Lubawie na Pomorzu wydarzył się tragiczny wypadek dwuletniej córeczki mistrza rzeźnickiego **Fr. Stemińskiego,** która wpadła do kotła z wrzącą wodą, wskutek czego doznała tak ciężkich poparzeń, **że dnia następnego zmarła.** Dochodzenia wykazały, że winę za wypadek ponosi służąca.

PRZYCZYNA POŻARU W KINIE „GLORJA". Dochodzenia w sprawie przyczyny pożaru w kinie „Glorja" w Warszawie doprowadziły do wyjaśnień. **Przesłuchano z górą 20 osób.** Potwierdza się, **że pożar wynikł z iskry piecyka, od której zapalił się ekran.** Straty właściciela kina są poważne, gdyż właśnie czynione były przygotowania do wprowadzenia zero-ekranu, a w związku z tem właściciel poczynił duże wkłady pieniężne.

———oooo———

150-ta rocznica erygowania diecezji tarnowskiej.

W roku bieżącym przypada 150-ta rocznica erygowania diecezji tarnowskiej przez papieża Piusa VI **w roku 1785.** Diecezja tarnowska objęła wówczas powiaty: sądecki, myślenicki, bocheński, tarnowski, dubielski zwany później jasielskim (z wyjątkiem 8 probostw z dekanatu Krosno), a oprócz tego 28 parafij w rzeszowskim i 7 w dekanacie spiskim. **Pierwszym biskupem był ks. Florjan Amand z Janówka Janowski b. opat z Tyńca (od 1786—1801).** Miał on niezwykle trudne zadanie, gdyż rządy jego nad diecezją przypadły na okres józefińskiego cezaropapizmu. W roku **1805 diecezja tarnowska została zniesiona** a terytorjum jej podzielono między diecezję przemyską i krakowską. Ale już w cztery lata później, gdy Kraków wszedł w skład **Księstwa Warszawskiego,** władzę nad obszarem galicyjskim objął arcybisk. lwowski obrz. łacińskiego, ks. Kajetan Kicki, który dla tych ziem wyznaczył swego wikarjusza generalnego w osobie ks. Jana Bayera. Bulla papieża Piusa VII z 29 września 1821 roku przywróciła diecezję tarnowską. W kilka miesięcy później biskupem jej mianowany został ks. dr. Tomasz Grzegorz Ziegler 1822—1827, który począłkowo stolicę i siedzibę miał w Tyńcu. **Dopiero Leon XII bullą „Sedium episc. translationes" z 1826 roku przeniósł stolicę biskupią do Tarnowa.**

Raz jeszcze terytorjum diecezji tarnowskiej uległo ograniczeniu. Stało się to za rządów biskupa Józefa Alojzego Pukalskiego (1851— 1885) kiedy dokonano nowego podziału tej diecezji na rzecz diecezji krakowskiej, co zatwierdzone zostało dekretem Stolicy Apostolskiej z 20 stycznia 1880 roku.

W ciągu stu kilkudziesięciu lat istnienia diecezji tarnowskiej rządy nad nią sprawowało dziesięciu biskupów. Obecnie od stycznia 1933 roku Pasterzem jej jest **Ks. dr. Biskup Franciszek Lisowski,** mając najbliższego współpracownika w osobie **Ks. Biskupa Sufragana Edwarda Komara.** Najdłużej rządzili diecezją wspomniany już wyżej biskup Pukalski (34 lata) i poprzednik obecnego Arcypasterza śp. Ks. dr. Biskup Leon Wałęga (31 lat). (KAP).

———o———

Z Żywieckiego.

Z Żywca donoszą: — Odbyło się tu onegdaj zaprzysiężenie sołtysów i ich zastępców z całego powiatu. Po nabożeństwie odprawionem w kościele parafjalnym, udano się do Rady Powiatowej, gdzie przed zaprzysiężeniem do zgromadzonych sołtysów przemówił starosta żywiecki. Na przemówienie to po akcie zaprzysiężenia odpowiedział w imieniu zebranych sołtys ze Zwardonia.

Wczorajszy dzień przyniósł znów bardzo obfity opad śnieżny. Warstwa śniegu w górach przekracza w niektórych miejscach dwa metry.

W Zwardoniu świeży opad śnieżny wynosi około pół metra, co wraz z poprzednim daje warstwę grubości 1.80 mtr. Przybywający pociągiem popularnym z Krakowa w niedzielę do Zwardonia zastaną doskonałe warunki śnieżne.

Z całego świata.

14 cudownych uzdrowień w Lourdes w ciągu 1934 roku.

Według sprawozdania, umieszczonego w czasopiśmie „Informations Catholiques Francaises", lekarskie biuro sprawdzeń w Lourdes w ciągu 1934 roku uznało za cudowne 14 uzdrowień. **W liczbie tej znajdują się wypadki gruźlicy płuc, wrzodów na żołądku, choroba Pottsch'a, ciężkie schorzenia przewodu pokarmowego** i inne. O ostrożności i sumienności, z jaką wspomniane biuro przeprowadza badania, świadczy fakt, że 74 uzdrowienia, które wydarzyły się w Lourdes w 1933 roku, dotychczas nie zostały uznane za cudowne. W pracach sprawdzeń w 1934 roku uczestniczyło 797 lekarzy. W roku 1935 biuro zajmie się 48 nowemi uzdrowieniami, które miały miejsce w roku ubiegłym.

„Czerwone soboty" w Meksyku.

Madrycki dziennik „El Debate" podaje, że bezbożnicy meksykańscy, których duszą jest minister rolnictwa Carrido Canabel, poczynając od 26 stycznia, wprowadzili swoiste święcenie każdej soboty publicznemi wystąpieniami bezbożniczemi. Podczas tych „sabados rojos" (czerwonych sobót) na jednym z placów publicznych w mieście Meksyku **mają być palone obrazy Świętych** a przez radjo nadawany będzie specjalny program antyreligijny z nawoływaniem, by naród „zerwał pęta fanatyzmu, które wiążą go z Kościołem". — Oto jest „wolność sumienia" w pojęciu uczniów Marksa. — (KAP.)

Odrzucenie pretensyj w wysokości 20 milj. złotych.

W Bytomiu odbyła się w sądzie okr. sensacyjna rozprawa w sprawie uznania starych pretensyj **około 400 osób do spadku po 5 gospodarzach chorzowskich,** zmarłych **pod koniec 18 i na początku 19 wieku.** Posiadłości swe mieli oni na obecnej górze Redena. Powodowie rościli pretensje do tych instytucyj, które w ciągu około 130 lat użytkowały sporne tereny, a mianowicie do szpitala św. **Ducha w Bytomiu i biskupstwa wrocławskiego.** Spadkobiercy obliczają swe pretensje na sumę około 20 miljonów zł. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy ogłosił wyrok, oddalający pretensje powodów. Jakkolwiek część znaczna powodów posiada obywatelstwo polskie, proces wytoczono w Bytomiu ze względu na to, że pozwane instytucje, jak szpital św. Ducha i biskupstwo wrocławskie znajdują się na Śląsku Opolskim.

Pod zwałami lawiny.

Ofiarami zamieci śnieżnej w Alpach padły dwie osoby. W pobliżu Goldhoehe znaleziono **trupy dwojga turystów** z Koeniggraetz, którzy od soboty przepadli bez wieści.

W dolinie górskiej Pustertal, na pograniczu włosko-austrjackiem w pobliżu Seito, **lawina śnieżna zasypała czterech włoskich urzędników celnych.** Dwóch z nich zostało lekko rannych, jeden ciężko, a jeden wyszedł bez szwanku.

Wybuch w prochowni francuskiej.

W warsztatach pirotechnicznych prochowni w Cherbourgu nastąpiła eksplozja. Robotnicy, pracujący w zakładach tych w liczbie kilku tysięcy, zdołali opuścić miejsce wypadku, zanim pożar przybrał niebezpieczne rozmiary. **Od wybuchu utracił życie jeden robotnik,** trzy osoby są ranne. W **promieniu 10-iu kilometrów uszkodzone** są **liczne zabudowania.** Na kilku domach dachy zostały zerwane lub uszkodzone.

Zuchwały napad w biały dzień na bank

W mieście Nyack w stanie nowojorskim dokonano w biały dzień zuchwalego napadu na miejscowy bank. Kilku uzbrojonych w karabiny maszynowe bandytów wtargnęło do banku i sterroryzowawszy portjera, **zrabowało 18.600 dolarów.** Bandyci pod osłoną karabinu maszynowego i rewolwerów odjechali przez nikogo nie ścigani.

W biegu obrabowali pociąg.

W pobliżu stacji **Ploeszti w Rumunji,** do wagonu pocztowego pociągu osobowego wskoczyli zamaskowani bandyci, **sterroryzowali rewolwerami urzędników poczty i wyrzucili w czasie drogi z wagonu na tor całą pocztę** przewożoną w wagonie. Następnie bandyci związali znajdujących się w wagonie trzech urzędników, zakneblowali im usta, a sami przeszli do wagonu osobowego i **wysiedli na najbliższej stacji przez nikogo nie zatrzymywani.** Rabunek wykryto dopiero na stacji Campina, gdzie urzędnik pocztowy, nie mogąc doczekać się meldunku, sam udał się do wagonu i tam znalazł związanych konwojentów.

———ooo———

STAŁA KOMUNIKACJA LOTNICZA CHINY—NIEMCY. Dr. Czang-Li, członek specjalnej komisji lotniczej przy rządzie chińskim zapowiedział uruchomienie z końcem tego roku **regularnej linji komunikacji lotniczej pomiędzy Chinami a Niemcami.** Trasa tej linji prowadzić będzie **przez Syberję i Sowiety.**

———ooo———

W kilku zdaniach.

— Parowiec „London Corporation" zderzył się **na rzece Delavare** z promem Capemay, w środku którego dziób parowca wyorał głęboką dziurę. Około 100 osób, w tem **9 rannych** zabrano na pokład parowca. Capemay jest bliski zatonięcia.

— **W jednym z domów w centrum Szanghaju nastąpił wybuch.** Budynek został zniszczony. Przy odkopywaniu gruzów policja stwierdziła, że w domu tym znajdowała się największa w Szanghaju **potajemna fabryka opium.** Przy wybuchu **zginęło 15 osób.**

— **W Moskwie ujęto szajkę 14 kobiet,** które uzbrojone w fińskie noże, dokonywały grabieży i napadów.

— W czasie wydobywania gliny dla cegielni w Fortmall w polud. Afryce, **27 kobiet ze szczepu Kikuyu zatonęło w grząskiej masie gliny.** Akcja ratunkowa nie dała wyników.

Sport.

Sukcesy Polaków w St. Moritz.

W ramach akademickich zimowych mistrzostw świata w St. Moritz rozegrano w piątek **bieg narciarski sztafetowy,** w którym zwyciężył **zespół włoski.** W biegu łyżwiarskim na 1500 m. 1-sze miejsce zajął Holender Djukstra w 2 min. 29,8 sek., 2) **Kalbarczyk** (Polska) oraz Łotysz Andrikson w identycznym czasie 2 min. 30, 8 sek. Bieg na 5000 m. wygrał **Andriksons** w 9 min. 18,6 sek. **Kalbarczyk zajął trzecie miejsce** w czasie 9 min. 27,9 sek. W konkursie skoków do kombinacji zwyciężył **Farup** (Norwegja), zdobywając 212,80 pkt. Pierwszy z Polaków **Gledkiewicz zajął 7 me miejsce.** W kombinacji pierwszym był Niemiec Schepe 432 pkt. **Na 9-em miejscu sklasyfikował się Gledkiewicz 401,16 pkt.**

SLALOM W KRYNICY wygrał Gąsienica-Mięsacz (Wisła Zakopane) w czasie 2:27 min. Startowało 27 zawodników i 2 zawodniczki.

209 cmt. W SKOKU WZWYŻ. W hali krytej New Yorku na zawodach lekkoatletycznych murzyn amerykański **Threadhill** uzyskał fantastyczny wynik w skoku wzwyż, mianowicie — **209 cmt.**

Rzeczy ciekawe

Leczenie zeza.

Zez, nawet ledwo dostrzegalny u dzieci, jest objawem patologicznym i należy przystąpić do leczenia bez zwłoki, nie czekając aż dziecko podrośnie. W etjologji zeza, jak czytamy w styczniowym zeszycie „Przyroda i Technika" — odgrywa rolę: 1) dziedziczność, gdyż zauważono, że dzieci, mające zeza, często pochodzą od rodziców, mających toż cierpienie; 2) błędy w refrakcji, a mianowicie dalekowzroczność, a czasem astygmatyzm, niemożność prawidłowej fuzji wrażeń wzrokowych, odbieranych przez każde oko.

Rozpoznanie zeza jest nadzwyczaj łatwe. Należy tylko skonstatować, czy zezuje naprzemian każde oko, czy tylko jedno. W tym ostatnim wypadku istnieje ambljopja, którą się leczy w ten sposób, że nakłada się opaskę na oko zdrowe, aby zmusić oko zezujące do funkcji. Poza tem należy usuwać błędy refrakcji zapomocą szkieł, co daje się uskutecznić u dzieci już w drugim roku życia; nie należy zatem odkładać tego na wiek późniejszy. Celem prawidłowej fuzji używa się pewnych szkieł pryzmatycznych lub stereoskopowych. W razie nieosiągnięcia wyników przystępuje się do operacji mięśni ocznych jednego lub obu ócz. Jeżeli poprawa nie jest zupełna, należy zabieg powtórzyć i w ten sposób można zawsze dojść do zupełnego wyleczenia.

Dlaczego mleko kozie jest lepsze niż krowie.

Mało doceniane dotąd mleko kozie przewyższa swemi walorami mleko krowie.

Przedewszystkiem mleko kozie jest pewne pod względem zdrowotnym, gdyż kozy nie zapadają prawie nigdy na gruźlicę, w przeciwieństwie do krów, u których choroba ta szerzy się w sposób zastraszający, dochodząc niekiedy do 90% ogólnej ilości sztuk w oborach (województwa zachodnie).

Urzędowe wykazy uboju zwierząt rzeźnych nie stwierdzają gruźlicy u kóz, również potwierdza ten fakt brak zmian gruźliczych u kóz, poddanych ubojowi w innych krajach.

Do Paryża przypędzają do 130.000 kóz rocznie; wśród tej liczby inspektor weterynaryjny ani razu nie znalazł sztuki gruźliczej.

Mleko kozie zawiera więcej białka, tłuszczu i wapnia, a mniej chloru, niż mleko krowie.

Powszechnie wiadomem jest, iż takie składniki jak białko i tłuszcz decydują o wartości odżywczej.

Wapń dla organizmu ludzkiego jest niezbędnym środkiem w zwalczaniu wielu procesów chorobowych, a specjalnie przy gruźlicy. Otóż tego cennego wapnia jest więcej w mleku koziem, niż krowiem.

Wiemy, jak szkodliwe są chlorki (Cl= chlor), szczególnie przy chorobach nerek. Lekarze przepisują wtedy dietę mleczną, każą ograniczać się jak najbardziej w spożywaniu soli kuchennej (Na=sól, Na Cl= sól kuch.).

W mleku krowiem procent Cl dochodzi ponad 16% ogólnej ilości soli mineralnej. **Chorzy na nerki, stosując dietę mleczną krowiem mlekiem, wypełniają z konieczności polecenie lekarzy tylko połowicznie. Spełniają je jak najlepiej, stosując dietę mleczną koziem mlekiem, które zawiera tylko 6,2% Cl, a więc prawie 3 razy mniej, niż mleko krowie.**

Mleko kozie jest wreszcie **łatwiej strawne** od mleka krowiego, gdyż sernik mleka koziego, ścinając się w żołądku człowieka, tworzy kłaczki znacznie drobniejsze i nie tak łatwo koagulujące się, jak białko mleka krowiego, a tłuszcz mleka koziego łatwiej ulega emulgowaniu.

JANUSZ MINKIEWICZ

Dyplomatyka i łowy.

(Wolny przekład z „Pana Tadeusza")

Doskonale redagowany przez Stanisława Piaseckiego tygodnik „Prosto z mostu" zawiera w ostatnim numerze artykuły: Aleksandra Świętochowskiego, Stanisława Piaseckiego, Jana Wiktora, Jerzego Andrzejewskiego, Tytusa Czyżewskiego i innych. Dział satyry reprezentuje p. Janusz Minkiewicz, którego wiersz „Dyplomatyka i łowy" poniżej przytaczamy:

Kto zbadał puszcz litewskich przepastne krainy?
Nie to nas dziś obchodzi. Są świeższe nowiny.
Jest dziś sprawa ciekawsza od kniei litewskiej:
Kto zbadał tajemnice puszczy Białowieskiej?
Wieść tylko albo plotka wie co się w niej dzieje,
Bo gdybyś sam chciał zbadać co kryją te knieje
Natkniesz się tam na gąszcze, błotniska, jeziora,
Na żubry, dziki, rysie, wkońcu... nacenzora.
Słychać tylko, że w puszczy między zwierzętami
Dobre są obyczaje, bo się rządzą sami;
Jeszcze cywilizacją ludzką nie popsuci
Nie znają praw własności, która świat nasz kłóci.
Nie znają nieagresyj, ni wojennej sztuki,
Jak ojce żyły w raju, tak dziś żyjąwnuki,
Dzikie i swojskie razem, w miłości i zgodzie,
Nigdy jeden drugiego nie kąsa, nie bodzie.

Lecz się w puszczy, wśród zwierząt wszczął opór stanowczy,
Kiedy z liczną kompanją wszedł tam Wielki Łowczy,
Gdy za nim, jakimś dziwnym kierując się względem,
Świta (w rząd ustawiona) przyszła łowczym pędem,
Gdy całe towarzystwo niewiedzieć dlaczego
Skakało na usługi Wielkiego Łowczego,
Zwierzęta stojąc w miejscu zdziwione patrzały,
Że wszyscy tylko na nie kierują swestrzały...

Gdy łowczy zabił rysia, charta oraz wronę,
Dano hasło, że łowy na dziś skończone.
Natenczas łowczy chwycił na taśmie przypięty
Swój róg myśliwski, długi, z swastykami, kręty,
I zagrał: róg jak wicher niewstrzymanym dechem
Niesie w puszczę muzykę i podwaja echem,
Umilkli Strzelcy, stali szczwacze zadziwieni
Mocą, czystością, dziwną harmonją pieni.
Bo graniem swem zapoznał z historyją lasy:
Zrazu odzew dźwięczący: to są Piastów czasy;
Dalej hymn: to wspomnienia wszystkich klęsk franciskich
Potem jęki po jękach skomlą: to hołd pruski;
Wreszcie głosy zmieszane: Krzyżaków swawole;
A gdzieniegdzie ton twardy, jak grzmot: to Psie Pole.
Znów zadął: jakby rogiem niszczył wszystkie wrogi;
Teraz czasy ostatnie opiewał dźwięk błogi;
Dźwięk rósł, aż się zdawało, że samróg wyrzecze,
Jak się sukces odnosi raz ogniem, razmieczem!

Gdy Łowczy koncert skończył, nikt nie tracił czasu.
Wszyscy poszli pospiesznie ku krańcowi lasu.
Łowczy szedł otoczony i sprawa i zlewa,
Już puszcza się skończyła, coraz rzadsze drzewa.
Las przerzedzał się stale. Było prawiepole,
Jeszcze rosły gdzieniegdzie rozsianetopole,
Wreszcie drzewa zniknęły, śnieg bez przeszkód sypał,
Wkońcu tylko została jedna, wielka lipa.

Centrale ciepła.

Przed trzema laty wprowadzono w Paryżu system ogrzewania, mający znakomite widoki rozwoju w przyszłości, system stosowany zresztą w Ameryce od lat 50 zgórą. **Cała dzielnica otrzymuje centralę ogrzewania.** Wyprodukowane w zakładzie ciepło rozprowadza się w sieci do poszczególnych domów i fabryk i **można je abonować tak, jak gaz lub prąd elektryczny.** W ten sposób zapobiega się szkodliwemu działaniu dymów, manipulacja przy ogrzewaniu zostaje zredukowana do minimum, a w stosunku do domowych instalacyj centralnego ogrzewania jest ten system znacznie ekonomiczniejszy. W niektórych wypadkach stosowany system ogrzewania elektrycznością jest znacznie droższy.

W Paryżu założono pierwszą sieć długości 2 km. w okolicy dworca Lyońskiego. Z centrali rozprowadza się parę o ciśnieniu 2 do 2,5 atm. Liczba abonentów w przeciągu kilku lat wzrosła do tego stopnia, że obecnie buduje się nowy rurociąg o średnicy 300 mm., a sieć zostanie przedłużona o 3 km. W innych miastach stosuje się również parę o wysokiem napięciu do 300 atm. wodę gorącą o temp. 95°, a nawet przegrzaną do 200°. **Dotychczas wszystkie systemy okazują się równorzędne.** Straty cieplne wynoszą 20%, t. zn. w przybliżeniu tyle, ile straty innych urządzeń miejskich, jak gazowni i elektrowni. Przy odpowiednich urządzeniach można obniżyć straty do 4% (U. S. A.). **Urządzenia odbiorcze w poszczególnych domach są o wiele mniej skomplikowane niż przy zwykłem ogrzewaniu centralnem.** System ten jest szczególnie odpowiedni dla lokali zajętych czasowo, jak szkół, biur i t. p., gdyż dopływ ciepła można w każdej chwili włączyć wzgl. wyłączyć. **Urządzenia automatyczne nie wymagają nadzoru — centrala reguluje dopływ ciepła zależnie od temperatury i pogody.**

W Ameryce posiada 168 miast centralną stację cieplną, a w New Yorku obchodziła ona niedawno 50-lecie swego istnienia; zużycie pary wynosi tam do 5 miljonów tonn rocznie.

System ten wprowadzono również w Villeurbone, przyczem stosuje się gorącą wodę. Stacja posiada 4 kotły o pow. 400 m² i przegrzewacze o pow. 2250 m²; duże pompy o wydajności 250 m³/godz. tłoczą wodę pod ciśnieniem 5,5 atm. Sieć posiada podwójny rurociąg o długości 2200 m i średnicy przeciętnej 180 mm. **Produkcja wynosi 14 miljonów kaloryj/godz.,** przyczem odbiorcami są: przemysłowe zakłady — 4 miljony; abonenci gorącej wody — 500.000; lokale publiczne — 3,5 miljona i mieszkania prywatne — 6 miljonów kaloryj. Przemysł używa bezpośrednio wody gorącej; w domach prywatnych przenosi się ciepło na parę o niskiem ciśnieniu. Koszt miljona kaloryj wynosi dla przemysłu 55 do 65 franków fr., dla poszczególnych budynków 65—100, a dla mieszkań 120 franków. Notatkę powyższą przytaczamy za znanym miesięcznikiem „Przyroda i Technika".

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek, 11 lutego 1935.

Kraków, (293.5 m.) G.: 6.45 Transmisja z Warszawy; 7.40 Zapowiedź programu i koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej; 12.03 Tr. z Warszawy; 12.10 Koncert symfoniczny; 13.00 Transmisja z Warszawy; 13.05 Pieśni; 15.45 „Godzina starych tańców"; 16.45 Transmisja z Warszawy; 17.25 Fragment literacki; 17.35 Transmisja z Warszawy; 18.00 „Stary Kraków"; 18.10 Wiadom. bież.; 18.15 Muzyka z płyt; 18.45 Transm. z Warszawy; 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 Transmisja z Warszawy; 19.45 Program na dzień nast.; 19.50 Transmisja z Warszawy; g. 19.56 Lokalne wiad. sportowe; 20.00 Transmisja z Warszawy; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka lekka i taneczna z płyt; 23.00—23.30 Transmisja z Warszawy.

Lwów, (377.4 m.) G.: 16.45 Lekcja jęz. niemieckiego; 17.25 Przegląd filmowy; 18.00 Lwów, jako metropolja handlowa"; 18.15 Recital śpiewaczy.

Warszawa, (1339.3 m.) G.: 6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.48, 7.07. 7.25 Płyty; 6 52 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadom. meteorol.; 12.05 Przegląd Prasy Polskiej; 12.10 Płyty; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Płyty; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim; g. 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 „Godzina starych tańców"; 16.45 Lekcja jęz. niemieckiego ze Lwowa; 17.00 Recital skrzypcowy; 17.25 Skrzynka pocztowa; 17.35 Arje operowe; 17.50 „O rajskich ptakach i ich budowlach"; 18.00 Sprzynka poczt. roln.; 18.10 Przegląd filmowy; 18.15 Płyty; 18.45 Obrazek dla dzieci; 19.00 Aud. strzelecka; 19.25 Chwilka społeczna; g. 19.50 „Warszawa przed półwiekem w anegdocie Prusa"; 19.45 Program na dzień nast.; g. 19.50 Wiadom. sportowe; 20.00 Muzyka lekka; 20.45 Dziennik wiecz.; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce"; 21.00 Koncert muzyki litewskiej; 21.45 Odczyt; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka taneczna; 23.00 Wiad. meteorol., g.

Katowice, (395.8 m.) G.: 15.35 Giełda zboż.-towarowa; 16.45 „Jugosłowianie w zwierciadle psychologicznem"; 17.25 Wiadom. Zw. Powstańców Śląskich; 18.00 „Carne, Vale"; 19.25 Kronika harcerska; 19.56 Wiadom. sportowe ze Śląska.

NARZĄDY I ICH BUDOWA. W ciele człowieka wyróżnić możemy szereg części przeznaczonych do spełniania określonych czynności, zwanych narządami. Inną bowiem czynność spełnia ukryty w czaszce mózg, a inną znajdujący się w jamie brzusznej wielki gruczoł — wątroba. Niektóre narządy mimo nikłych rozmiarów odgrywają doniosłą rolę w ustroju, regulując czynności innych. Narządy składają się z tkanek, a te z komórek. W życiu zarodkowem można śledzić, jak z określonej grupy komórek tworzą się narządy, które w miarę rozwoju życia organizmu, ulegają daleko idącym przemianom strukturalnym. Często poszczególne narządy, znajdujące się nawet w różnych okolicach ciała, współpracują ze sobą, tworząc jeden zespół, czyli układ. W naszem ciele mamy wiele takich układów. Harmonijna współpraca wszystkich narządów dokonywa się dwojaką drogą: po pierwsze za pośrednictwem układu nerwowego, po drugie dzięki krążeniu krwi, przenosząc niezwykle ważne ciała chemiczne zw. hormonami. W dn. 11 lutego (poniedziałek) o godzinie 21.45 dr. Piotr Słonimski opowie słuchaczom o tych dziwach ciała ludzkiego nawiązując do narządów i ich struktury.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 10: 5 po 3 Kr. Scholastyki p.
Wschód słońca 7.02, zachód 16.46.
Długość dnia 9 godzin i 44 min.
Poniedziałek 11: Objaw. N. M. P. w Lourdes, Seweryna op.
Wschód słońca 7.00, zachód 16.48.
Długość dnia 9 godzin i 48 min.

—ooo—

W PRZEDDZIEŃ „ŚWIĘTA MORZA“, jako w 15-tą rocznicę odzyskania dostępu do Bałtyku odbył się w Krakowie capstrzyk orkiestr po ulicach miasta. W godzinach wieczornych urządziła Liga Morska i Kolonjalna loterję fantową i zabawę w Domu Żołnierza. Na gmachach państwowych i miejskich powiewały chorągwie o barwach narodowych. Dzisiaj w niedzielę w ramach uroczystości odbędzie się o godz. 9 nabożeństwo w kościele N. Marji Panny i okolicznościowe akademje w szeregu organizacyj.

ZASŁABŁ NA ULICY. W piątek 8 b. m. o godz. 23.15, wezwano Pogotowie Ratunkowe do Pawła Michała Gałuszki, lat 26, robotnika, zam. w Drohobyczu przy ul. Fabrycznej 11, który przechodząc Rynkiem linją C—D nagle dostał ataku epileptycznego i upadł na ziemię. Wezwane Pogotowie Ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej pozostawiło Gałuszkę opiece jego krewnych zamieszkałych w Krakowie.

NAGŁA ŚMIERĆ MURARZA. W piątek 8 bm. o godz. 9.30, zmarł nagle w klatce schodowej domu Nr. 12 przy ul. Kalwaryjskiej Jan Chmielowski, lat 43, murarz, zam. przy ul. Celnej L. 6. Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził zgon Chmielowskiego. Przybyły na miejsce lekarz obwodowy stwierdził śmierć wskutek pęknięcia głównej aorty i krwotoku. Zwłoki Chmielowskiego przewiezione zostały do Zakładu medycyny sądowej.

ZNOWU ZACZADZENIE. Lekarz Pogotowia wezwany został wczoraj rano do Marji Jastrzębskiej, lat 85, dozorczyni, Legjonów 16, która uległa zatruciu czadem, wydobywającym się z pieca. Po udzieleniu pierwszej pomocy Jastrzębska przewieziona została do szpitala Ubezpieczalni.

OFIARA ŚLIZGAWICY. W piątek 8 bm. o godz. 9, Katarzyna Policht, lat 77, zam. przy ul. Krasickiego 3, przechodząc chodnikiem ul. Smolki poślizgnęła się i upadła na chodnik doznając złamania lewej ręki powyżej dłoni. — Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza.

SZOFER ROZBIŁ KIOSK. Wczoraj o godz. 13.45, na ul. Siennej szofer autodorożki Nr. Kr. 95096, Dziś Ignacy, lat 32, jadąc od strony poczty wskutek ślizgości szyn tramwajowych, na których autodorożka obróciła się — najechał na kiosk Nr. 9, własność Józefa Markiewicza. Wskutek uderzenia kiosk został uszkodzony, zaś u dorożki zniszczony został wachlarz i pękła oś. Wypadku w ludziach nie było.

—o-o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

KRAKÓW PRZED CZTERDZIESTU LATY. W poniedziałek 11 bm. odbędzie się w sali kinowej Muzeum Przemysłowego (ul. Smoleńska 9) 21-e Zebranie naukowe Tow. Miłośników Krakowa z następującym programem: 1) „Życie muzyczne i malarskie w Krakowie przed laty czterdziestu“ wygłosi na tle wspomnień osobistych Bol. Raczyński; 2) Kaz. Tetmajera „Wondraczkomachja“ — wygłosi dr. Zdz. Kwieciński; 3) krakowskie sprawy bieżące. Wstęp 10 gr. Początek o godz. 6.30 wiecz.

POSIEDZENIE WYDZ. FILOLOGICZNEGO Polskiej Akad. Umiejętności odbędzie się dnia 11 bm. o godz. 11-tej. Porządek dzienny: Czł. G. Przychocki przedstawi pracę dra Jerzego Manteuffla p. t. „Papyri Varsovienses“.

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW (Sławkowska 12) urządza w niedzielę recital śpiewaczy Gizelli Kutnianki. — Wstęp wolny.

ZEBRANIE MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO, połączone z odczytem prof. Z. Klemensiewicza p. t. Podstawowe zagadnienia zamierzonej reformy ortograficznej, odbędzie się w niedzielę, 10 bm. o godz. 11 w sali Sem. jęz. pol., ul. Gołębia 20. I. p.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela: 10. II. popoł. „Damy i huzary“.
Niedziela 10. II. wiecz. „To więcej niż miłość“.
Poniedziałek: „Cyganerja“ (Gośc. wystąpią p.: I. Cywińska, A. Dobosz, E. Płoński).
Wtorek: „Ptak“.

Piękna ofiara Klasztoru OO. Reformatów w Wieliczce

dla Muzeum Narodowego w Krakowie.

Stary zegar kurantowy, jakby żywcem wzięty ze „Strasznego dworu“ **posiadało oddawna krakowskie Muzeum Narodowe.** I to nawet tem bardziej podobny do tamtego, że **zepsuty od wielu już lat.** Zegar to wielki szafkowy z daru **Dra Wł. Ściborowskiego,** wykonany przez **Curebiusa w roku 1704.** Nie każdemu jest wiadomem, że w Klasztorze OO. Reformatów w Wieliczce pełni służbę Bożą **Brat Teodor Wrzesień, doskonały amator zegarmistrz i organmistrz zarazem.** Dyrekcja Muzeum zwróciła się do Zarządu Klasztoru z prośbą o pomoc Brata Teodora. Ten przybył, zakasał rękawy habitu i zabrał się do pracy. Po miesiącu **zegar ożył, a z wnętrza jego 62 piszczałek wydobyły się tony starego, zapomnianego poloneza i krakowiaka.**

Skończywszy naprawę oświadczył Brat Teodor w imieniu O. Gwardjana Klasztoru **O. Walentego Starmacha,** że cała praca nad naprawą cennego zabytku łącznie z kosztami uzupełnień została wykonana dla Muzeum Narodowego **jako dar Klasztoru OO. Reformatów w Wieliczce.** W ten sposób Klasztor pragnie się przyczynić do upiększenia i ożywienia sal nowego Muzeum Narodowego.

Sledztwo w sprawie gospodarki „Cara“

PRZEPROWADZI SPECJALNA KOMISJA RADY MIEJSKIEJ.

W ub. piątek odbyło się w Magistracie posiedzenie połączonych komisyj **skarbowo-budżetowej i prawniczej** pod przewodnictwem **prez. Kaplickiego.** Połączone komisje zebrały się w celu **wykonania uchwały Rady miejskiej w sprawie „Caro“.** Rada miejska uchwaliła, jak wiadomo wybór komisji, która ma zbadać **całokształt gospodarki tego przedsiębiorstwa.**

Na zebraniu wywiązała się ciekawa dyskusja, w której zabierało głos szereg mowców. Radny **Kwieciński** wyraził wątpliwości, czy pora obecna nadaje się do przeprowadzenia badań, skoro wyrok sądu nie jest jeszcze prawomocny. **Prez. Kaplicki** był początkowo zdania, że komisja winna zbadać **przedewszystkiem, czy który z obecnych radnych nie dopuścił się jakichś uchybień w związku ze sprawą „Caro“. Za wszechstronnem i gruntownem zbadaniem bez jakichkolwiek ograniczeń opowiedzieli się radni dr. Czuchajowski, dr. Rosenzweig i dr. Kuśnierz.** Ostatni przypomniał, że **wszystkie „tajemnice“ Cara muszą być wyciągnięte przez komisję na światło dzienne.** Wiadomości, które o gospodarce w tej spółce obiegły opinję publiczną **podkopały zaufanie do kontroli miejskiej.** — Komisja winna zdaniem radnego Kuśnierza, **wyjaśnić sprawę udzielenia przez Gminę Bankowi Dyskontowemu gwarancji w kwocie 300 tys. zł., ściśle związanej z „Carem“.** Komisja zbadać również powinna **czy organy kontrolne miasta ponoszą odpowiedzialność za nieprawidłowości w gospodarce „Cara“, ujawnione na rozprawie sądowej.**

Po wyczerpującej dyskusji połączone komisje wybrały **ścisły subkomitet** w składzie: radni **Czuchajowski, Bogdanowski, Jelonek, Kwieciński i Rosenzweig.** Opozycja proponowała wybranie do komisji radnego Kuśnierza. Kandydatura ta jednak upadła. Subkomitet otrzymał **jaknajdalej idące pełnomocnictwa.** Będzie on miał **prawo przesłuchiwania świadków, przeglądania ksiąg** i t. d.

Subkomitet, bezpośrednio po wyborze, **odbył pierwsze zebranie konstytuujące.** — Prezesem komitetu został **dr. Czuchajowski, wiceprezesem dr. Bogdanowski.** — Według opinji fachowców **subkomitet ukończy swą pracę w przeciągu miesiąca, poczem przedstawi odpowiednie wnioski połączonym komisjom,** skąd powędrują one na radę miejską.

—o-o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Chłopcy z placu broni.
WANDA: Muszę być młody.
UCIECHA: Kleopatra.
SŁONKO: „Czy Lucyna to dziewczyna“
PROMIEŃ: „Wesoła Zuzanna“.
ADRIA: „Julika“.
KINO „BAGATELA“: „Ja mam temperament“, w roli głównej Marion Davies. Na scenie rewja pt.: „Wszystko na maśle“.
KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę film pt. „Maharadża Rampuru“ (Borys Karloff). Ponadto dodatki.

—ooo—

„Z ŻAKA KRÓL“. Dyrekcja Teatru im. J. Słowackiego przyjęła w repertuar przedstawień szkolnych oryginalną sztukę, osnutą na tle lat szkolnych przyszłego bohaterskiego zwycięzcy z pod Wiednia Jana Sobieskiego, jego brata Marka i poety Wespazjana Kochowskiego. Sztuka ta p. t. „Z żaka król“ daje obraz naszych stosunków szkolnych w XVII. w. w nawiązaniu do sławnego wówczas gimnazjum im. Nowodworskiego w Krakowie, gdzie właśnie Sobiescy odbywali swoje studja. Autorem jest A. E. Balicki, który sztukę oparł na autentycznym materjale historycznym. W rozumieniu, że młodych najlepiej odtworzą młodzi, dyr. Osterwa powierzył poszczególne role uczniom gimnazjum im. Nowodworskiego w Krakowie. Sztukę reżyseruje art. dram. Wł. Staszewski pod ogólnem kierownictwem Dyr. Osterwy. Premjera tej sztuki przewidziana na początek marca b. r.

—ooo—

Narciarze szanujcie Las Wolski!

Ponieważ Las Wolski, jest terenem, z którego chętnie korzystają narciarze, Zarząd Lasu Wolskiego doceniając doniosłe znaczenie, jakie posiada ten piękny objekt leśny dla wzmożenia ruchu narciarskiego mieszkańców miasta Krakowa, nie krępuje go żadnemi ściślejszemi przepisami. Jednakże trafiają się dość często wypadki, że narciarze nie przestrzegają zasad ochrony przyrody i jeżdżąc wśród kultur i młodzików wyrządzają poważne szkody przez niszczenie nartami sadzonek. Nadto i zwierzyna, która znajduje swą ostoję w zagajnikach, jest ustawicznie płoszona. — **Płoszone sarny, zające, bażanty itp. niejednokrotnie las opuszczają i przenoszą się na obce tereny, przez co Zarząd Lasu, prowadzący racjonalną hodowlę zwierzyny łownej, ponosi poważne straty.**

Wobec powyższego Zarząd Lasu Wolskiego zwraca się z gorącym apelem do mieszkańców miasta Krakowa o **przestrzeganie podstawowych zasad ochrony przyrody przez zaniechanie jazdy na nartach w zagajnikach, kulturach i starszych drzewostanach, a ograniczenie się jedynie do ścieżek leśnych, dróg, chodników, polan i linij oddziałowych** (niezakulturowanych). Równocześnie przypomina się, że ze względów bezpieczeństwa **zjazdy na nartach i saneczkach nie są dozwolone „Aleją Kasy Oszczędności“ i chodnikiem „Karola“.**

Niezwykły pomysł oszusta.

Danek Kornela, żona woźnego Urz. Wojew. zam. przy ul. Friedleina 27 zgłosiła policji, że onegdaj rano przyszedł do jej mieszkania nieznany osobnik i zawiadomił ją, **że** przed chwilą **mąż jej został przejechany przez auto i znajduje się w szpitalu św. Łazarza.** — Osobnik ów pokazał Dankowej **kartkę z drukiem recepty Oddz. V. szpitala św. Łazarza, żądając za przyniesienie recepty 5 zł.** Ponieważ Dankowa nie miała drobnych, udała się do sąsiada po pożyczenie tej kwoty. Po odejściu owego osobnika przekonała się Dankowa, że **w czasie nieobecności skradł on jedną latarkę elektryczną.** Również przekonała się, że padła ofiarą oszustwa, gdyż mąż jej jak się okazało **nie uległ żadnemu wypadkowi.**

Wścieklizna u psa w Dz. VI. Wesoła

Z powodu ponownego stwierdzenia wścieklizny u psa w Dz. VI-ej (Wesoła) Zarząd Miejski przypomina wydane w tym względzie zarządzenia, które obowiązują nadal z tem, że Dzielnicę VI-tą (Wesoła) jako zagrożoną wścieklizną zamyka się **na okres 3-ch miesięcy t. j. do 7. V. 1935.**

12 wypadków szkarlatyny

zanotowano w ub. tygodniu w Krakowie.

W Wydziale Zdrowia Publicznego Krakowa zgłoszono od 3 do 9 bm. następujące chroby zakaźne: błonica (dyfterja) 5, płonica **(szkarlatyna) 12**, dur brzuszny 1, ospa wietrzna 3, mumps 2, różyczka 1, **róża 5**, influenza 1

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy pospieszyli z wyrazami współczucia i wzięli udział w ostatnich posługach dla śp.

Józefa Kurka

składamy tą drogą staropolskie, „Bóg zapłać“. —

Szczególniej dziękujemy JWP. Dr. Sokołowskiej za staranną i troskliwą opiekę w ostatniej chorobie, Przewielebnemu Ojcu Superjorowi, XX. Zmartwychwstańców za udzielenie Najśw. Sakramentów na drogę wieczności i wreszcie Przewielebnemu Duchowieństwu oraz Ks. Langowi, Ks. Batce z Frydrychowic, Ks. Dr. Gałąbowi Ks. Dr. Molińskiemu, Ks. Dr. Niemczyńskiemu OO. Franciszkanom i OO. Kapucynom.

Rodzina.

Życie gospodarcze

Państwo zadłuża się u obywateli

Długi zagraniczne zmniejszyły się.

Główny Urząd Statystyczny opublikował zestawienie długów państwowych Polski na dzień 1 stycznia 1935. Według tego zestawienia **całkowite zadłużenie wyniosło 4.691.647 tys. zł., wobec 4.303.673 tys. zł. na 1 stycznia 1934, zwiększyło się więc w ciągu roku ubiegłego o 387.974 tys. zł.**

Przyczyną tak znacznego wzrostu ogólnego zadłużenia był **wzrost długów wewnętrznych o 586 miljonów złotych.** Na wzrost ten złożyła się w pierwszym rzedzie **emisja 6% Pożyczki wewnętrznej (Pożyczki Narodowej)** na sume 350 milj. zł., drugiej serji **5 i pół proc. Poż. Budowlanej** na 35.421 tys. zł. i pierwszej serji **5% renty wieczystej** na 15 milj. zł., oraz podniesienie **obiegu biletów skarbowych** ze 108.402 tys. zł. na 190.706 tys. zł., t. j. o 82.304 tys. zł.

Biorąc ogólnie wewnetrzne długi emisyjne wzrosły w roku 1934 o 472.348 tys. zł. do 1.012.575 tys. zł., a inne długi wewnętrzne o 114.584 tys. do 333.658 tys. zł.

W przeciwieństwie do długów wewnętrznych. **zadłużenie zagraniczne wykazuje spadek.** Nie jest on wprawdzie tak znaczny, jak w roku 1933. wynosi jednak w każdym razie imponującą cyfrę 198.958 tys. zł. — Ogólna suma długów zagranicznych wynosiła na 1 stycznia 1935 3.345.414 tys. zł.

Zmniejszenie się długów zagranicznych tłumaczy się głównie **dalszą deprecjacją szeregu walut zagranicznych,** dewaluacją dolara. lira, funta. korony szwedzkiej i innych walut.

Po reformie w spółdzielniach.

Prace Zarządu Głównego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych skierowane są obecnie głównie na **przyjmowanie do Związku zgłaszających się spółdzielni,** których ilość z dnia na dzień wzrasta. W związku z tem stało się koniecznem **mianowanie pełnomocników Zarządu Głównego** dla tych okręgów, gdzie przybywanie nowych spółdzielni stało się masowem. Pełnomocnicy rozpoczną w okręgach organizowanie pracy lustracyjnej dla nowoprzyjętych spółdzielni. Definitywnie **sprawę utworzenia okręgów zdecyduje Rada Gł. Związku, której posiedzenie zostało zwołane na dzień 13 marca b. r.** Rada Główna ustali również wysokość **opłat od spółdzielni na rzecz Związku** oraz uchwali preliminarz budżetowy na pierwsze półrocze 1935 roku. Jako organ Związku, oprócz przejętego już od Zjednoczenia **Czasopisma Spółdzielni Rolniczych,** wychodzić będzie również **Poradnik Spółdzielni,** — przekazany ostatnio Związkowi przez Unję Związków Spółdz. w Polsce.

Uproszczone księgi handlowe.

Ministerstwo skarbu podało **wzór uproszczonej księgi handlowej dla przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych,** opracowany przez samorząd gospodarczy, a zatwierdzony przez ministerstwo skarbu.

Ponieważ intencją, przyświecającą ministerstwu skarbu przy zatwierdzaniu wspomnianego wzoru, było rozpowszechnienie **tego typu księgowości wśród przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych na których nie ciąży prawny obowiązek prowadzenia prawidłowych ksiąg,** samorząd gospodarczy zwraca uwagę, iż wobec przepisów ordynacji podatkowej i ostatnich enuncjacyj ministerstwa skarbu prowadzenie ksiąg uproszczonego systemu leży w najżywotniejszym interesie przedsiębiorstw.

Uproszczone księgi **podlegają zaświadczeniu przez władze skarbowe** tzn. Izby i urzędy skarbowe, przyczem przy pierwszem założeniu owych ksiąg przez przedsiębiorstwo zaświadczenie ich może się odbywać w każdym czasie, z tem, iż zapisy w owych księgach będą służyć za podstawę dla wymiaru podatków jedynie od daty zaświadczenia tych ksiąg. Wyjątkowo w roku 1935 min. skarbu poleciło, aby władze skarbowe nie kwestjonowały zapisów dokonanych od początku roku do daty zaświadczenia tych ksiąg, o ile zaświadczenie nastąpi do dnia 15 lutego br.

Koncesja na taksówki

Z dniem 1 kwietnia wchodzi w życie rozporządzenie o koncesjonowaniu taksówek. Wysokość opłat dla właścicieli czynnych taksówek będzie obniżona o 80 proc., natomiast nowi właściciee taksówek płacić będą pełne opłaty. Ilość taksówek dla każdego miasta będzie ograniczona w porozumieniu z władzami miejskiemi, Izbą przemysłowo-handlową itp. Przy wydawaniu koncesji będzie brana pod uwagę niekaralność właściciela taksówek oraz jego fachowość. — Wszyscy właściciele taksówek będą musieli **ubezpieczyć je na wypadek odpowiedzialności cywilno prawnej** w razie katastrofy. Koncesję na ubezpieczenie taksówek uzyskało Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń od wypadków samochodowych. Właścicielami tego Towarzystwa są w większości właściciele taksówek.

Rolnictwo i przemysł w świetle obrad sejmowych

Obniżka cen kartelowych działa na krótką metę. — Pościg sekwestratorów za Hucułami. — Brak uregulowania hipotecznego własności. — Kryzys w rolnictwie następstwem „radosnej twórczości“. — „Pogląd beznadziejności“ w wywodach min. rolnictwa. — O chrześcijańskie zasady w ustroju społeczno-gospodarczym. — Rola rzemiosła. — Żydzi domagają się kredytów.

Dyskusja Sejmu nad budżetem ministerstwa rolnictwa, toczyła się w ub. piątek pod znakiem dotkliwego kryzysu, który przygniata dziś wieś. Pos. **Długosz z BB.** usiłował wprawdzie podnieść „pozytywne rezultaty“ osiągnięte przez rząd w stosunku do rolnictwa i wymienił obniżkę ceny żelaza, cementu (kartel cementowy znowu się utworzył i jak wiadomo ponownie podniósł cenę do 3.50 zł.) oraz węgla i soli i wyraził zapatrywanie, że „ostatnie dekrety oddłużeniowe zostały przyjęte przez wieś jako dobrodziejstwo“, sam jednak przyznał się, że rolnictwo przeżywa ciężkie chwile a dalsi mowcy podważyli silnie wartość wysuniętych przezeń argumentów. Pos. **Czukur** (Ukr.) żalił się, że Hucułów sprzedających na targu swe wyroby przemysłu zdobniczego ścigają sekwestratorzy i żądają wykupna patentów; pos. **Hyla** (BB.) podkreślił jako dotkliwą bolączkę parcelacji prywatnej brak uregulowania własności, skutkiem czego nabywcy ziemi padają często ofiarą wierząc, iż biorą ziemię hipotecznie czystą.

Pos. **Rząsa** (Str. Roln.) domagał się wysunięcia sprawy kolonij dla Polski z powodu jej przeludnienia, pos. **Tebinka** (BB.) skarżył się na utrudnienia, jakie wobec rolnictwa pomorskiego stosuje przy imporcie do Gańska Senat gdański, forytujący własne rolnictwo.

Zkolei zabrał głos w dyskusji ponownie min. rolnictwa **Poniatowski.** Mówca usiłował replikować na zarzuty podniesione w toku obrad pod adresem jego polityki. Zaczął od odpowiedzi na wykrzyknik pos. Strońskiego, iż obecna sytuacja rolnictwa jest następstwem radosnej twórczości obozu pomajowego. P. Poniatowski przyznaje, że szereg lat ostatnich był okresem silnego natężenia polityki inwestycyjnej w rolnictwie, inwestycyj, wspieranych przez rząd kredytami, ale broni się tem, że także przed majem stosowano podobną politykę, gdyż społeczeństwo dążyło do wypełnienia braków, powstałych w czasie wojny. Także przed majem — mówi minister — tolerowano wysoką stopę procentową. „To był jeden z koniecznych błędów społeczeństwa, które się rwało do szybkiego zagospodarowania swego państwa“.

Min. Poniatowski usiłował dalej odpowiedzieć pos. Czetwertyńskiemu na wysunięty przezeń wniosek, iż **minister reprezentuje w swych wywodach pewien pogląd beznadziejności, jeżeli idzie o sprawę cen w rolnictwie.**

Nie można powiedzieć, by replika wypadła przekonywująco. P. Poniatowskki stwierdza, iż rząd właściwie nie widzi środków skutecznego ingerowania w to zagadnienie. U nas **na jednego rolnika przypada dwóch mieszkańców miast,** gdy np. w Niemczech na jednego rolnika przypada **pięciu mieszkańców miast.** Wywóz nadwyżek produkcji rolniczej napotyka już na ogromne trudności, a ponieważ dążenie do rozwijania własnej produkcji rolniczej będzie się długo utrzymywało w wielu krajach — **nie należy sądzić, by sytuacja eksportowa miała się wkrótce dla nas zmienić na lepsze.**

Następnie przeszedł p. Poniatowski do sprawy **świadczeń podatkowych w naturze,** tj. w robociźnie. Sprawa ta była przedmiotem ostrych zarzutów ze strony Klubu ludowego i jego prasy. P. Poniatowski broni zasady stosowania świadczeń na rzecz skarbu państwa w naturze w postaci szarwarków lub danin w zbożu.

Mówca przeczy, jakoby mówiąc o regulacji zadłużenia, wypowiedział się o tych rzeczach sceptycznie. Dekrety nie mogą przerodzić całej polskiej rzeczywistości, ale mówca dopatruje się w nich możności uregulowania jednego ze składowych czynników, **tj.** kosztów produkcji.

Następnie przyszedł pod obrady budżet drugiego resortu gospodarczego — **ministerstwa przemysłu i handlu,** referowany przez pos. **Czernichowskiego.** W dyskusji przemawiał pos. **Gruszczyński** (Ch. D.), stwierdzając, iż fatalna sytuacja przemysłu i handlu a także beznadziejne położenie sfer pracowniczych, spychanych skutkiem bezrobocia w nędzę — mają swe źródło w wadach istniejącego ustroju społeczno-gospodarczego, będącego zaprzeczeniem chrześcijańskiej zasady sprawiedliwości. Pos. **Snopczyński** (BB.) mówił o niedocenianiu roli rzemiosła, które reprezentuje poważną siłę **gospodarczą,** jednak przez administrację, zwłaszcza skarbową, traktowane jest po macoszemu. Pos. **Rotenstreich** (żyd) apelował do ministerstwa, by przyznało **kredyty** rzemiosłu i drobnym kupcom **bez różnicy wyznania i narodowości.**

Pos. **Jarczyk** (BB) krytykuje w obszernych wywodach **obsady personalne i szczegóły organizacyjne zarządów państwowych w przemyśle ciężkim na G. Śląsku.** W szczególności poddaje krytyce obecny stan rzeczy w nadzorach sądowych Wspólnoty Interesów i Zakładów Ks. Pszczyńskiego. Mówca uskarża się **na złe traktowanie pracowników Polaków przez przedstawicieli kapitału obcego w przemyśle śląskim,** cytując jaskrawe przykłady pomiatania ich godnością i krzywdzenia na tle pracy. Mówca domaga się energicznej interwencji miarodajnych czynników w tej dziedzinie.

W dalszym ciągu Izba załatwiła bez dyskusji, po referacie posła Czernichowskiego, budżet **Państwowego Funduszu Eksportowego.**

Jako ostatni punkt porządku dziennego rozpatrywany był preliminarz **budżetu Min. WR. i OP.** Referat wygłosił pos. Zdzisław Stroński.

Przemawiało jeszcze kilku mowców, przyczem dyskusji nie zakończono i dalszy ciąg debaty nad budżetem Min. WR. i OP. odłożono do soboty.

W dyskusji nad budżetem oświaty, poseł **Kornecki** (Str. Nar.) **bardzo silnie podkreślił zażydzenie wyższych uczelni, w których liczba żydów w ostatnich latach podniosła się w sposób zastraszający.**

Powoływanie ławników do sądów pracy.

Osobne rozporządzenie ministra sprawiedliwości reguluje sprawę powoływania ławników do sądów pracy. Minister sprawiedliwości wzywa w drodze obwieszczenia w „Monitorze Polskim“ aby właściwe Izby Przemysłowo-Handlowe, Izby Rzemieślnicze, Stowarzyszenia zawodowe pracodawców nie reprezentowane w tych izbach zarządy banków państwowych, samorządy terytorjalne, stowarzyszenia zawodowe pracownicze, przedstawiły w określonym terminie **listę kandydatów na ławników i zastępców ławników sądu pracy i sądu okręgowego.** Na podstawie tych list kandydatów ministrowie opieki społecznej, przemysłu i handlu i spraw wewnętrznych opracują wspólne wnioski co do powołania ławników.

Wnioski powinny uwzględnić wszystkie ważniejsze gałęzie pracy istniejące w okręgu danego sądu.

Minister sprawiedliwości na podstawie wspólnych wniosków ministrów powołuje ławników i zastępców ławników oddzielnie do sądu pracy i oddzielnie do sądu okręgowego. Ławnicy i zastępcy otrzymują z tytułu dziennego zarobku **odszkodowanie za utracony zarobek w wysokości nieprzekraczającej 8 zł.** Zarobek uważa się za utracony, jeżeli wynagrodzenie ławnika obliczane jest **na dniówkę i akord.** — Djety ławników do sądu pracy i sądu okręgowego i ich zastępców, zamieszkałych **poza siedzibą sądu** wynoszą 6 zł. za każde posiedzenie, na które ławnik lub jego zastępca przybył do sądu na podstawie wezwania przewodniczącego. — Pozatem otrzymuje zwrot kosztów jazdy tam i z powrotem przyczem zwrot tych kosztów nie może przekroczyć ceny biletu kolejowego II-ej klasy.

Telegramy.

Rosembergowi wytoczono proces

przed sądem paryskim.

Paryż, (PAT.) „Le Journal“ w wydaniu departamentalnem zamieszcza obszerny artykuł na temat fundacji hr. Jakóba Potockiego przeciwko Aleksandrowi Rosembergowi. Dziennik podkreśla, że Polska zażądała wydania Rosemberga sądom polskim, ale okazało się później, że **otrzymał on obywatelstwo francuskie. Na skutek tego wniesiona została skarga do sądów francuskich.** W ciągu 10 lat, podczas których Rosemberg zarządzał majątkiem hr. Potockiego, **około 50 miljonów z tego majątku przeszło do rąk Rosemberga.** Hr. Potocki spostrzegł się, iż Rosemberg nadużył jego zaufania **dopiero z okazji pożyczki narodowej,** na którą Rosemberg subskrybował w imieniu hr. Potockiego minimalną stosunkowo sumę 25 tys. zł. Dopiero gdy hr. Potocki polecił Rosembergowi subskrybowanie w jego imieniu pół miljona złotych, **okazało się, że hr. Potocki nie dysponuje już taką sumą,** gdyż wszystkie sumy, znajdujące się na rachunkach bankowych we Francji i Polsce **zostały już przez Rosemberga podjęte.** Hr. Potocki polecił wykonawcom testamentu **pociągnąć Rosemberga do odpowiedzialności, obecnie więc przed sądem paryskim będzie rozważana ta sprawa.** Fundację hr. Potockiego reprezentują adwokaci: **Salles, Rapaport i Campinchi** a Rosemberga — **Marcel Heraud, Lamoureux i Sarraute.**

SAMORZĄDY ZALEGAJĄ Z SPŁATĄ NALEŻNOŚCI.

Warszawa, 9. 2. (Telef.) Związki samorządowe **dłużne są znaczne sumy zakładowi dla niewidomych w Laskach pod Warszawą za utrzymywanie nieszczęśliwych, pochodzących z różnych stron kraju.** Dotychczasowe zabiegi o wyrównanie należności **nie odniosły skutku.** Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach zwróciło się o interwencję do Ministerstwa Spraw Wewn. Ministerstwo wydało wojewodom polecenie, aby **samorządy w jak najkrótszym czasie uregulowały zaległości z tytułu utrzymywania niewidomych, pochodzących z ich terenów.** Wojewódzkie urzędy prowadzić mają kontrolę dokonania wpłat.

—oo—

Statut cudzoziemców we Francji.

Paryż, (PAT)) Na porządku dziennym obrad senackiej komisji do spraw zagranicznych znajdowała się m. in. **sprawa położenia cudzoziemców we Francji,** a w szczególności położenie **emigrantów niemieckich.** Sprawy te rozważano zarówno z punktu widzenia **bezrobocia jak i prawa azylu.** W toku dyskusji zwrócono uwagę na różnicę zdań, istniejącą pomiędzy różnemi ministerstwami **w sprawie statutu cudzoziemców we Francji i możności znalezienia przez nich pracy.** Komisja poleciła swemu przewodniczącemu zwrócić uwagę ministrowi spraw zagranicznych na te sprawy.

Sen. Jouvenel ma przygotować obszerne expose na ten temat na najbliższe posiedzenie.

Przy dolegliwościach żołądkowych, zgagi, braku apetytu, obstrukcji, ucisku w okolicach wątroby, złem samopoczuciu, drżeniu kończyn, senności, szklanka naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** działa szybko i ożywczo na osłabione trawienie. Zalecana przez lekarzy.

Po zamknięciu kroniki

PROTEST PRZECIW WYBOROM DO IZBY PRZEM. - HANDLOWEJ UWZGLĘDNIONY.

Min. Przem. i Handlu uwzględniło protest przeciw wyborom do Izby Przem.-Handlowej w Krakowie, wobec tego odbędą się ponowne wybory w organizacji drogistów, która wybierze swego przedstawiciela do Rady.

30 INWALIDÓW - KIOSKARZY OTRZYMAŁO WYPOWIEDZENIE.

W dniu wczorajszym 30 inwalidów dzierżawiących **kioski tytoniowe w Krakowie otrzymało wypowiedzenia z terminem do dni 14. Wypowiedzenia nadesłał inwalidom Magistrat.** Obejmują one 30 najstarszych kolumn w mieście.

Jak wiadomo z dniem 31. paźdz. ub. r. upłynął termin, w którym część kolumn, wystawionych przez Orbis przeszła na własność Magistratu. Są to te kolumny, które stoją już od 10 lat. **Kolumn tych wedle Orbisu jest 20, a według Magistratu 30.** Ta rozbieżność zdań spowodowała proces sądowy. Obecnie Magistrat wypowiedział tym kioskarzom, którzy zajmują kioski przejmowane przez Magistrat.

Z procesu komunistów.

W trzecim dniu procesu przeciw 4 oskarżonym o działalność komunistyczną, którzy stanęli przed Sądem przysięgłych w Krakowie, ukończono postępowanie dowodowe. Ponieważ świadek Macioł, który zeznaniami swemi w śledztwie bardzo obciążył wszystkich oskarżonych, nie stawił się, przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 12. W międzyczasie władze Macioła z Mostów Wielkich nadesłały zawiadomienie, że świadek ten nie będzie mógł przybyć. Wobec tego trybunał postanowił mimo sprzeciwu obrony odczytać zeznania tego świadka, złożone w śledztwie.

Następnie przystąpiono do odczytania zawiadomień policyjnych, odnoszących się do działalności oskarżonych. Obrońcy stanęli na stanowisku, że są to zapiski policyjne, których nie można na rozprawie odczytywać.

Po ukończeniu czytania pierwszego zawiadomienia policyjnego obrońcy postawili wniosek o anulowanie go i nieodczytywania reszty zawiadomień policyjnych. Trybunał po naradzie przychylił się do wniosku obrony i odczytanie zawiadomienia policyjnego anulował. W godzinach wieczornych wygłosili mowy prokurator i obrońcy. Wyrok spodziewany jest późną nocą.

Trzy bazy lotnicze Stanów Zjedn.

Waszyngton (PAT) Minister wojny mianował członków **sztabu korpusu lotniczego który zostaje zorganizowany z dniem 1-go marca** i będzie składał się z pięciu eskadr. Trzy z pośród tych eskadr będą pozostawały w Ameryce, **jedna wzmocni obronę kanału panamskiego,** a ostatnia wreszcie będzie stacjonowana **na wyspach hawajskich.** Sztaby eskadr, które pozostaną w Ameryce, będą znajdowały się w Virginii, Luizianie i w Kalifornji.

MODERNIZACJA ARMJI.

Waszyngton (PAT). Na poufnem zebraniu w którem wzięli udział przedstawiciele wojskowości wojskowa komisja senatu omawiała **projekt budowy bazy morskiej na wyspach hawajskich. Koszt wykonania tego projektu wyniesie 11 miljonów dolar.** Omówiono również szereg projektów, przewidujących **wzmocnienie ochrony wybrzeży motoryzację i modernizację armji.** — Wszystkie te sprawy mają być ujęte w jeden projekt, którego wykonanie będzie wymagało kredyu, przewyższającego 400 miljonów dolarów.

RADJOSTACJE PUNKTAMI KONTROLNYMI.

Nowy Jork, (PAT.) Za 10 dni amerykańskie towarzystwo lotnicze przystępuje do budowy **7 radjostacji** w Kalifornji, na Hawajach, na wyspach Wake i Midway (na Oceanie Spokojnym) i na Filipinach. Radjostacje te mają stanowić **punkty kontrolne dla przyszłej stałej komunikacji lotniczej pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Chinami.**

—oo—



Sejm o bezrobociu.

Warszawa, 9. 2. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu **Sejm przystąpił do debaty szczegółowej nad preliminarzem budżetowym ministerstwa opieki społecznej, funduszu pracy oraz przedsiębiorstw i zakładów będących** pod zarządem ministerstwa opieki społecznej.

Sprawozdawca pos. **Sowiński** obszernie omówił **działalność ministerstwa opieki społecznej i funduszu pracy,** zastanawiając się dłużej nad problemem bezrobocia w Polsce. Za najtrudniejszą, ale najcelowszą formę walki z bezrobociem mówca uważa stworzenie warunków, aby każdy bezrobotny znalazł pracę we właściwym dla niego zakładzie. Możliwości rozbudowy konsumcji wewnętrznej są bardzo duże. Największe możliwości przedstawia **rozbudowa rynku rolniczego.** Prowadzi do niej droga przez **podniesienie dochodowości z jednej strony i obniżenie kosztów produkcji z drugiej.** Referent wskazuje jeszcze na jeden czynnik, mogący wywrzeć bardzo poważny wpływ, t. j. na **akcję parcelacyjną.** Wprowadzenie w życie **wieloletniego planu parcelacyjnego** odciąży dotychczasowe warsztaty o tę ilość ludności, która osiądzie na nowych parcelach, co powiększy zdolność nabywczą tych warsztatów. Dalsze możliwości rozbudowy referent widzi w konieczności **dostosowania cen do potrzeb życia.** Wyrównanie cen jest warunkiem podniesienia konsumcji. Czynniki te jednakże oddziaływują na długą falę, a bezrobotnym należy — zdaniem pos. Sowińskiego — przyjść z pomocą doraźną, dając zatrudnienie. Dlatego też należy prowadzić **roboty publiczne.**

W dalszym ciągu referent omówił działalność **funduszu pracy.**

Skolei pos. dr. **Dyboski** zreferował **budżet przedsiębiorstw i zakładów.**

Referent podkreślił m. in., że **system lekarzy domowych w ubezpieczeniu społecznem jest trudny do zrealizowania,** ale zbliża ubezpieczonego do lekarza.

Po przemówieniach referentów zabrał głos **minister opieki społ. Paciorkowski.**

ZA NISKI (?!) BUDŻET.

Min. **Paciorkowski** odpowiadał na zarzut, jakoby rząd nie przywiązywał należytej wagi do potrzeb socjalnych ludności, czego dowodem ma być wysokość budżetu ministerstwa opieki społecznej. Kto chce — mówił minister — zarzut ten postawić, nie uprzednio do 57 **miljonów** budżetu ministerstwa **doda 300 miljonów** pobieranych od społeczeństwa na ubezpieczenia społeczne, **127 miljonów na walkę z bezrobociem,** niech zsumuje kwoty przeznaczone **na zabezpieczenie emerytalne pracowników państwowych, na pomoc lekarską dla nich, na zaopatrzenie inwalidzkie** i niech wszystkie te sumy zestawi z całością budżetu.

Natomiast głębszych rozważań wymaga zarzut, że sumy przymusowo ze społeczeństwa ściągane

SĄ NIENAJLEPIEJ NA POSZCZEGÓLNE POTRZEBY PODZIELONE.

Rząd uważa zarzut ten za **słuszny** w pewnej mierze. Z roku na rok narastało w Polsce **co raz groźniejsze, a niedostatecznie zrozumiane zagadnienie bezrobocia.**

Stoimy wobec **konieczności**

MOBILIZOWANIA DO WALKI Z BEZROBOCIEM NOWYCH ŚRODKÓW.

Czy mobilizacja ta może być dokonana przez zwiększenie **obciążenia podatkowego ludności? Nie sądzę, by** ktokolwiek ten środek rządowi zalecał. Rząd uważa, że z środków pozabudżetowych muszą być wszczęte **większe roboty inwestycyjne. Projekty** są już w opracowaniu. **Ale niezależnie od nich mojem zadaniem jest**

PODDAĆ REWIZJI DOTYCHCZASOWY SYSTEM REPARTYCYJ

na poszczególne potrzeby opiekuńcze funduszów publicznych, z poleceniem zracjonalizowania wydatków idostosowania do najpilniejszych potrzeb społeczeństwa. Byłoby błędem w naszych warunkach dotować fundusze ubezpieczeniowe w taki sposób, aby wydawano na takie inwestycje, bez których dłuższy czas jeszcze moglibyśmy się obywać. **Nie jest to rzecz rozsądna rozbudowywać ubezpieczenia wypadkowe do takich granic, w jakich się one dzisiaj znajdują,** po to, aby kolosalnej ilości osób wypłacać **rozdrobione renty** bez większego uzasadnienia.

Rewizję ubezpieczenia chorobowego podjęła już ustawa scaleniowa, która pokazała Polsce, że to nie doprowadzi wcale do trzęsienia ziemi. Zaczynamy dochodzić do

SYTUACJI PARADOKSALNEJ.

Nasze ustawodawstwo socjalne oparte jest o zasadę budowania dużego i kosztownego aparatu opieki nad obywatelami. Ustawodawstwo nasze w tym zakresie przerasta nawet ustawodawstwa wielu społeczeństw bogatszych, **ale poza naszą opieką pozostaje legjon rodzin, nie korzystających z żadnych urządzeń opiekuńczych,** a nie **mających jednocześnie pracy.** Rewizja ustaw ubezpieczeniowych, to sprawa nielatwa. **Ilość osób** objętych ustawodawstwem ubezpieczeniowem sięga **ponad 4 miljony,** a wszystkie koszty świadczeń wyniosły w roku 1932 — 417 miljonów złotych. Lecznictwo ubezpieczonych musi być przeprowadzone tańszym kosztem. Ubezpieczenie wypadkowe musi być tańsze. Zabezpieczenie na starość, które jest formą kapitalizacji wewnętrznej powinno ten wyraz zachować **w formie bardziej dla kraju produkcyjnej.** Musimy znaleźć możność zaoszczędzenia na tych wydatkach dość znacznych sum, które muszą być zwrócone na odcinek **produkcyjnej walki z bezrobociem.**

21 milj. zł. deficytu w styczniu.

Warszawa. (PAT). Dochody budżetowe w styczniu br wynosiły: 165,1 miljonów zł. W tym samym czasie wydatki sięgnęły kwoty 186,9 miljonów zł. W ten sposób **deficyt budżetowy za styczeń br. wyniósł 21,8 miljonów złotych.**

—ooOoo—

Warszawa, 9. 2. (Telef.) Ministerstwo Spr. Wewn. udzieliło wszystkim wojewodom i komisarzowi rządowemu w Warszawie wskazówek i wyjaśnień, związanych z przekazaniem wojewodom uprawnień do wydawania zarządzeń, potrzebnych do wykonania ekstradycji.

—oOo—

Pierwsze powszechne wybory w Turcji.

Stambuł, (PAT.) W piątek odbyły się **wybory do 5-ego zgromadzenia narodowego Turcji. Wybrano 399 posłów, w tem 17 kobiet.** — 16 spośród obranych posłów należy do ugrupowań niezależnych. Wszyscy pozostali posłowie (w tej liczbie wszystkie kobiety) należą **do partji rządowej ludowo-republikańskiej.** Były to pierwsze wybory powszechne w Turcji, w których brały udział kobiety. Nowe zgromadzenie narodowe zbierze się w Ankarze w marcu.

Z okazji wyborów do parlamentu, prezydent Kemal Atatürk **wydał odezwę do narodu,** w której oświadcza m. in., że Turcja raz jeszcze wykazała światu jaką siłę przedstawia.

LAWINA ZNISZCZYŁA WIEŚ ALPEJSKĄ.

Innsbruck. (PAT). Jedna z większych lawin w Alpach tyrolskich zniszczyła **niemal całkowicie wieś Schellenberg, gdzie zburzonych jest 12 domów mieszkalnych, 23 obory, 2 stodoły, gospoda i kapliczka.** Ofiar w ludziach na szczęście nie było. Szerokość lawiny wynosiła 2 klm. We wschodnim Tyrolu **lawina porwała wieśniaka, którego zwłok do tychczas nie znaleziono.** Doliny Hinternornbach i Namlos od kilku dni są całkowicie odcięte od świata. W Gschnitztal lawina uszkodziła 3 domy chłopskie.

W ARGENTYNIE JAK W MEKSYKU.

Buenos Aires, (PAT.) W mieście **La Plata,** prowincji Buenos Aires doszło do zajść, w których wyniku **gubernator prowincji** podał się do dymisji. Solidaryzując się z partją demokratyczną, która wykluczyła ze swego grona **gubernatora,** policja w La Plata otoczyła pałac gubernatora z **karabinami maszynowemi.** Władzę objął **wicegubernator Diaz,** który przywrócił spokój. Wydarzenia w La Plata nie wpłyną w żadnym stopniu na politykę rządu centralnego, są bowiem jedynie następstwem tarć w łonie partji rządowej. Z działalności dotychczasowego gubernatora prowincji Buenos Aires niezadowolonych było 80 proc. przywódców stronnictw.

PACYFIKACJA URUGWAJU.

Montevideo. (PAT). Komunikat rządowy podaje, że **ruch powstańczy** w Urugwaju **został zlikwidowany** i że rozważane są zarządzenia, któreby przywróciły normalny porządek rzeczy.

Anglja nie wierzy w zgodę Niemiec.

Paryż (PAT). Prasa dzisiejsza jest zdania, iż sir John Simon i premjer Flandin po zakończeniu bankietu w izbie handlowej brytyjskiej odbyli rozmowę, w czasie której, jak twierdzi „L'Oeuvre", **angielski minister spraw zagranicznych miał poinformować Flandina, iż Foreign Office nie wierzy w przyjęcie przez Rzeszę propozycyj francusko-brytyjskich.** Foreign Office jest zdania, że zwłoka, do jakiej dąży Berlin, ma na **celu doprowadzenie do poróżnienia pomiędzy Francuzami i Anglikami.** Prawdopodobnie sir John Simon poinformował premjera Flandina **o zmianie, jaka zaszła w opinji angielskiej od czasu rozmów londyńskich w sprawie projektu paktu wschodniego.** Co się tyczy sytuacji, jaka wywiązałaby się w razie odmownego stanowiska, zajętego przez Niemcy, sir John Simon ma rzekomo uważać, **iż Francja i Anglja zawarłyby wówczas pakt lotniczy.**

Oficjalny komunikat rządu włoskiego,

Rzym, (PAT.) Ogłoszono tu następujący komunikat urzędowy: **Włoskie koła odpowiedzialne z wielką uwagą śledziły rozmowy francusko-brytyjskie w Londynie, o których rząd włoski był szczegółowo informowany. Koła te z sympatją rozważają całokształt deklaracji końcowej,** która — ich zdaniem — zawiera możliwość porozumienia z Niemcami. O ile idzie o pakt lotniczy wzajemnej pomocy, to **stanowisko Włoch w sensie przystąpienia w zasadzie do tego paktu będzie ustalone w najbliższej przyszłości,** gdyż specjalna sytuacja **Włoch** wobec Wielkiej Brytanji i odwrotnie stanowi przedmiot szczególnego badania. Koła włoskie z zadowoleniem wskazują na **stanowisko Wielkiej Brytanji wobec niepodległości Austrji** i układów francusko-włoskich z dn. 7 stycznia b. r.

ZMIANY W PAKCIE LOTNICZYM.

Paryż, (PAT). Agencja Havasa w depeszy z Londynu podaje, że w związku z ogłoszonym dziś komunikatem włoskim brytyjskie koła urzędowe wskazują, iż zmiany **w proponowanym pakcie lotniczym wzajemnej pomocy będą musiały być przedmiotem uprzednich narad domniemanych sygnatarjuszy paktu.** Jak sądzą zmiany te **obejmowałyby podpisanie konwencji przez Włochy oraz wyłączenie, na mocy dodatkowego protokułu, wszelkich w tej dziedzinie zobowiązań Włoch wobec Wielkiej Brytanji.**

Komornik
Sądu grodzkiego
w Krakowie
Rewiru XII.
ul. Zyblikiewicza 9.
Sygnatura: XII. Km. 2819/34 i t. d.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru XII., mający kancelarję w Krakowie ul. Zyblikiewicza Nr. 9. na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15. lutego 1935 r. o godz. 16—18. w Krakowie-Podgórzu ul. Lwowska Nr. 24. odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Majera Jakóba i Reginy Pomeranzów, składających się z urządzenia domowego, na rzecz Anieli Laskowej i tow.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Kraków, dnia 8. lutego 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru XII.
(—) **Juljusz Goldberg.**

Komornik
Sądu Grodzkiego
Rewiru X.
ul. Garbarska Nr. 7.
292/34.
Kraków, dnia 6 lutego 1935 r.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru X. urzędujący przy ul. Garbarskiej 7. na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11 marca 1935 roku o godzinie 11.30. w Sądzie Grodzkim w Krakowie, przy ul. św. Jana L. 22, Sala Nr. 44. II. p. odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu nieruchomości lwh. 58 ks. gr. gm. kat. Kraków Dz. XIX. Grzegórzki objętej Magdaleny Bednarskiej i Zofji Marji 2 im, z Bednarskich Krupowej po połowie własnej, a składającej się z parceli gr. lk. 897 ogród i parceli bud. lkat. 898 o łącznym obszarze 7 ar. 12 m² czyli 198 sążni². — Na parceli lk. 898 stoi dom parterowy murowany, szopa z desek i wychodek.

Nieruchomość ta ma urządzoną księgę gruntową przy Sądzie Okręgowym w Krakowie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę 17.680 zł. Cena zaś wywołania wynosi 11.786 zł. 60 gr.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 1768 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładowych instytucji w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji zachowane będą ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenia egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w podanym wyżej Sądzie grodzkim.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru X
(—) **Jan Pałasz.**

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane na stronie 6 po dziale gospodar.	50 „
Komunikaty	60 „
na 1-szej	70 „

Drobne za wyraz . . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca za „Głos Narodu", Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 40 „Głosu Narodu“

Kraków, 10 lutego 1935 r. I

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

Alkoholizm a kapitalizm

II.

Mówiliśmy dotąd o dzisiejszem zwyrodnieniu kapitalizmu, lecz jaki ma to związek z alkoholizmem?...

Olbrzymi. Przedewszystkiem kapitaliści ciągną olbrzymie zyski z alkoholizmu szerokich mas. Dość wspomnieć, ile przepija każde państwo europejskie. Sumy te idą w miljardy i równają się niemal całemu budżetowi danego państwa.

Alkoholizm porównać można do olbrzymiej pompy, przy pomocy której kapitalizm ciągnie z ludzi wielkie zyski, wysysając ich fundusze i pijąc ich krew, jak wampir lub polip straszliwy.

Co gorsza jednak alkohol działa także ujemnie na psychę człowieka i czyni go niezdolnym do dalszego oporu i walki z kapitalizmem. Podobnie jak pająk zaczyna swą zabójczą działalność od opryskiwania muchy swym jadem od którego ona bałwanieje i staje się bezwładną, tak też kapitalista za pomocą alkoholu zabija w ludziach idealizm, przytłumia duchowość i niszczy zmysł społeczny, wskutek czego stają się oni bezwiednie jego ofiarami, utraciwszy swą odporność.

Wartość człowieka i jego siłę duchową stanowi zdolność do ofiar i poświęceń na rzecz dobra powszechnego, na korzyść ogółu — z tego to źródła płynie świętość i bohaterstwo. Zdolność ta zależy od stopnia uspołecznienia: im bardziej człowiek związany jest węzłami miłości ze swoją rodziną, ojczyzną, państwem i Kościołem, tem więcej zdolny jest do ofiar i poświęceń dla drugich tem większa jest jego siła duchowa. Skoro miłość ta dojdzie do szczytu, człowiek staje się zdolnym do heroizmu.

Heroizm płynie z przeświadczenia, że poza najwyższemi wartościami życia indywidualistycznego istnieją wartości wyższe — społeczne, narodowe i wszechludzkie, którym pierwsze należy składać w ofierze. Polega on na niższem szacowaniu swego indywidualnego bytu i związanych z nim wartości w porównaniu z życiem państwa i narodu, dla których trzeba nieraz poświęcić dobra i cele osobiste.

Ale takie przeświadczenie i taka gotowość do ofiar płynąć może jedynie ze szczerej i głębokiej miłości Boga i bliźniego, tymczasem alkoholizm miłość tę w nas zabija.

Charakterystyczną cechą alkoholowego upojenia jest tzw. euforja, czyli błogostan, błogie zapomnienie o wszelkich troskach i dolegliwościach życia i rozkoszne samopoczucie, świadomość swego ja, posunięta nieraz do megalomanji — i w tem właśnie tkwi zatrute żądło trucizny alkoholowej.

Pod wpływem tego błogiego zapomnienia człowiek obojętnieje coraz bardziej na sprawy społeczne, na interes ogółu, a nawet na dobro rodziny i własnego potomstwa. Staje się on nieczułym na wszystko, co nie dotyczy zbliska i bezpośrednio jego osoby, a gdy przyzwyczajenie do kieliszka wzrośnie i zamieni się w nałóg, tj. gdy człowiek poczuje w sobie głód alkoholu, wtedy zapomina o obowiązkach i powinnościach swoich, traci hart wewnętrzny i staje się skłonnym do złego. W ten sposób powstają tak częste dziś defraudacje zdrady, oszustwa, nawet zabójstwa i zbrodnie potworne.

Zatruciu alkoholowemu ulegają nietylko jednostki, ale nieraz całe rodziny, a nawet całe społeczeństwo, a przynajmniej niektóre jego sfery. Ta nasza niefrasobliwą obojętność na to, że wskutek bezrobocia miljony ludzi przymiera u nas z głodu, a inni muszą emigrować zagranicę, aby znaleźć tam pracę i wyżywienie — to następstwo długoletniej alkoholizacji szlachty i sfer inteligentnych w Polsce.

Alkoholizm przewlekły wyspołecznia człowieka, pozbawia go krytycyzmu i zdolności konsekwentnego myślenia, a wreszcie czyni go egoistą, obojętnym na interes państwa i narodu.

Jakżeż inaczej wyjaśnić tę anomalję w życiu zmartwychwstałej ojczyzny, że w naszym imporcie za rok 1932 udział napojów i konsumcji luksusowej zajmuje 14,3 procent, a przywóz niezbędnych do produkcji maszyn rud miedzi i żelaza tylko 1,4 procent, a więc dziesięciokrotnie mniej. Szampan i bakalje potrzebniejsze nam są przeto niż środki produkcji i obrony krajul...

Obliczono, że przeciętny Polak w ciągu roku 1927 wydał 13 zł na cukier, 19 zł na tytoń, a 24 zł na wódkę. — Czy jest to racjonalne? Młodzież nasza pracująca i zarabiająca więcej wydaje na tytoń i wódkę, niż na kulturalne potrzeby życia, a dziewczęta wiejskie — na stroje i lakierki, czyż nie jest to obskurantyzm i hedonizm?

Trzeba raz skończyć z obojętnością na ten ekonomiczny i moralny upadek naszej ojczyzny, trzeba uprościć nasze życie, ukrócić nasze potrzeby i wydatki, bo tylko wtedy znajdą się pieniądze na cele społeczne i narodowe, na walkę z kapitalizmem.

* * *

Zastanawiano się już nieraz nad tem, dlaczego u nas pomimo wielkiej stosunkowo pobożności naszego ludu, pomimo, że kościoły bywają u nas przepełnione, a ludzie gromadnie przystępują do Sakramentów świętych, moralność nietylko się nie podnosi, ale upada, a przestępstwa rosną w sposób zastraszający... Zauważono przytem, że naprzykład bójki i walki na noże, a nawet okaleczenia i zabójstwa wzrastają w okresie świąt i uroczystości domowych i kościelnych, a nieraz nawet w czasie nabożeństw parafjalnych. Dlaczego?

Oto dlatego, że obok Kościoła stoi karczma, a lud nasz z kościoła wstępuje do niej na pokrzepienie się wódką i pogawędkę z karczmarzem. Pomimo nędzy w okolicy grosz na wódkę znajdzie się zawsze, bo mają go miejscowi aferzyści i rabusie, którzy chętnie fundują trunki przygodnym świadkom ich zdrożnych poczynań, przyczem poslą się i inni. Co wobec tego znaczy wymowa kapłańska?

Co zbuduje w duszach łaska i słowo Boże w kościele, to zepsuje wódka i atmosfera karczmy. Dopiero abstynencja czyli zupełne wyrzeczenie się trunków alkoholowych wyzwala człowieka od zgubnych wpływów karczmy i trunków alkoholowych, a tem samem wyrywa go ze szponów kapitalizmu.

Abstynent, to człowiek trzeźwy, trzeźwo myślący i zapatrujący się na świat; człowiek małych potrzeb, który wie, czego chce i do czego zmierza, a przedewszystkiem jest to człowiek uspołeczniony przez miłość Boga i bliźniego. Wyrzeka się on trunków alkoholowych przez wzgląd na dobro bliźniego, aby go nie gorszyć i nie zachęcać do złego swym przykładem, a więc działa pod wpływem rozumnej i konsekwentnej miłości.

Miłość ta wyzwala w nim ducha z więzów zmysłowości i samolubstwa, dlatego zdobyć on się może na cnoty heroiczne, na poświęcenie się i ofiarę dla bliźnich, czego tak bardzo nam potrzeba w dzisiejszych czasach.

Jedną z najważniejszych kwestyj, nad którą głowią się dziś najtęższe umysły, to sprawa organizacji produkcji.

Jak zorganizować produkcję, aby nie było bezrobocia, aby każdy znalazł pracę i możność zarobku — oto pytanie, które staje dziś przed każdym ekonomistą i każdym rządem państwa.

Odpowiedź prosta — trzeba unormować produkcję według prawa Bożego i potrzeb ludności, a nie według zachcianek kapitalistów. Do tego jednak trzeba naprzód unormować wedle tych zasad samego producenta, trzeba urobić wewnętrznie człowieka wedle myśli i prawa Bożego.

Człowiekowi dzisiejszemu brak harmonji wewnętrznej: widzimy w nim przerost potrzeb ciała nad potrzebami duszy, przewagę sportu i życia fizycznego nad ascezą i życiem duchowem. Stąd brak mu spokoju, równowagi, panowania nad sobą i radości życia, brak mu zwłaszcza charakteru.

Dlatego to tyle dziś katastrof rodzinnych i samobójstw. Nadchodzi jednak nowa era, era odrodzenia duchowego, era lepszej przyszłości dla świata i dla kultury.

Rozpoczyna się ona od wyrzeczenia się tego, co najbardziej schlebia ciału, a osłabia ducha — od wyrzeczenia się zupełnego trunków alkoholowych.

Do tego trzeba jednak wrócić najprzód do chrześcijańskiego poglądu na świat, trzeba przywrócić chrystusowe pojmowanie celu i zadania człowieka na ziemi, trzeba słowem wrócić do zasad Ewangelji i stosowania jej w życiu.

Wtedy łatwo nam będzie rozwiązać sprawę organizacji produkcji, łatwo zdołamy stworzyć nowy ustrój społeczny, oparty na zasadach miłości i sprawiedliwości powszechnej, gdzie nie będzie krzywdy i wyzysku, gdzie każdy znajdzie pracę, a praca ta będzie miała znaczenie społeczne, uczyni go współtwórcą i współorganizatorem państwa polskiego. Do tego to ideału zmierzają właśnie abstynenci.

KS. DR. JAN CIEMNIEWSKI

Pierwsze czasopismo literackie w Galicji

Mistrze od igły i nożyc krawieckich nie zapisali się jakoś trwalszemi zgłoskami na kartach literatury i dziennikarstwa.

Znajdzie się niekiedy i wśród nich jakiś talent literacki, znajdzie się ten i ów, który ze snobizmu raczej lub w nadziei zarobku opublikuje jakieś dzieło (żeby przytoczyć tylko pamiętniki głośnego mistrza mody Poiret'a, — są to jednak wyjątkowe poczynania jednostek, nie przedstawiające żadnej poważniejszej wartości literackiej czy artystycznej.

Kunszt krawiecki nie wydaje się odpowiednim terenem dla rozwinięcia działalności literackiej. Jeżeli któryś z jego adeptów stanie się wybrańcem Fortuny, nie zaryzykuje swego, w pocie czoła uciułanego grosza na wydawanie jakich prac literackich. I z reguły taki właśnie wybraniec poza uzdolnieniem fachowem nie może się pochlubić niczem ponadto.

Mieliśmy jednak u nas i w tym zawodzie jedną postać, zupełnie oryginalną i wyjątkową, którą godzi się przypomnieć pamięci, obecnie, w stulecie jego działalności.

Początek wieku dziewiętnastego, to okres niemal zupełnego zamarcia życia umysłowego i literackiego w Galicji, a zwłaszcza we Lwowie, który niespodziewanie stał się stolicą nowej prowincji.

Ostra, bezmyślna cenzura i stosowany na każdem polu system germa-

cyjny utrudniały a nawet niemal uniemożliwiały wszelką śmielszą inicjatywę.

Dziennikarstwo — w dzisiejszem rozumieniu tego słowa — jeszcze nie istniało. Po pierwszej „Gazette de Léopol", wydawanej w języku francuskim (!) od roku 1776 do 1786, pojawiały się kolejno: „Pismo uwiadamiające Galicji", następnie „Lwowskie tygodniowe wiadomości" i „Dziennik patryotyczny polityków", — i wreszcie słynna „Lemberger Zeitung".

Wszystkie te pisma miały charakter czysto informacyjny. Na treść ich składały się wiadomości z kraju i ze świata, — te ostatnie tłomaczone bezkrytycznie z prasy zagranicznej. Nie lepiej wyglądała też i „Gazeta Lwowska", założona w roku 1811, a wydawana przez braci Kratterów, — w której napróżno byś szukał jakich artykułów, już nie mówiąc o politycznych, ale nawet treści literackiej czy społecznej.

Pierwszą jaskółką budzącego się życia literackiego były „Rozmaitości", wychodzące od roku 1817 co soboty jako dodatek literacki do „Gazety lwowskiej". „Rozmaitości" te, pod redakcją Jana Nep. Kamińskiego, przynosiły treść naprawdę bardzo urozmaiconą. A więc — great attraction — jakąś romantyczną, wzruszającą powieść (z reguły tłomaczoną), dalej szereg wiadomości z dziedziny historji, etnografji, literatury i sztuki. A zamieszczali w nich swe prace, prócz samego Kamińskiego, tacy pisarze, jak Bielowski, Lucjan Siemieński, Gorczyński, Jaszowski, Wacław Zaleski, K. W. Wójcicki i inni.

Brak jednak było we Lwowie pisma literackiego, w którem mogliby się wypowiedzieć swobodnie młodsi pisarze, pisma, które nieograniczając się do pracy informacyjnej, zaznajomiałoby publiczność czytającą z najnowszemi prądami w literaturze, pisma, mogącego skutecznie wypłynąć na rozbudzenie ruchu umysłowego.

I tutaj występuje ów mistrz nożyc i igły „mąż opatrznościowy" pan Tomasz Kulczycki.

* * *

Wkroczenie imci pana Tomasza w szranki literatury nastąpiło przedewszystkiem dzięki ówczesnym stosunkom politycznym w Galicji.

Uzyskanie „koncesji" na wydawanie czasopisma literackiego nie było wówczas rzeczą łatwą... przedewszystkiem właśnie dla prawdziwego, zawodowego literata. Podejrzliwa aż do przesady cenzura, zwłaszcza po powstaniu styczniowem, czuwała bacznie nad tem, by w pismach nie przemycano, broń Boże, jakichkolwiek tendencyj zdrożnych i zagrażających ustalonemu porządkowi rzeczy, by podawana przez nie strawa duchowa nie zatruwała przypadkiem duszy lojalnych poddanych monarchy...

A wiadomo przecież, że każdy literat, to urodzony buntownik!...

Kiedy więc w gronie młodych pisarzy powstała myśl wydawania czasopisma literackiego, niemały był kłopot z wyszukaniem odpowiedniego redaktora i wydawcy. Wówczas to Józef Borkowski wyszukał Tomasza Kulczyckiego, który też faktycznie, za jego namową, podał się o „koncesję" i żądane zezwolenie otrzymał.

Kulczycki poniekąd nie był już nowicjuszem w tym zawodzie. Właściciel najlepszej w owym czasie i bardzo wziętej pracowni krawieckiej, człowiek zamożny, — wydał już poprzednio drukiem swą pracę „O kroju sukien męskich"...

Ten ci to zatem Krawiec - literat staje się teraz redaktorem i wydawcą pierwszego we Lwowie, poważnego czasopisma literackiego pod nazwą „Dziennik mód paryskich".

Pierwszy numer „Dziennika" odpowiadał treścią swą tytułowi: poświęcony był wyłącznie modzie, z dołączeniem licznych ilustracyj i wzorów kroju. Ale z każdym następnym numerem wygląd pisma zmienia się na lepsze.

Pojawiają się w nim artykuły Józefa Borkowskiego, A. Bielowskiego, rozprawy i studja krytyczne, krytyki teatralne. Wszystko prawie rzeczy oryginalne, utrzymane na wysokim poziomie.

Debjutuje w „Dzienniku" ze swemi poezjami Kornel Ujejski, zamieszczają w nim wiersze i Józef Borkowski i Wagilewicz i Lucjan Siemieński i nawet Szajnocha.

Wsławił się przy tej okazji Kulczycki w związku z utworami Wagilewicza, drukowanemi w „Dzienniku".

Wagilewicz, ów istny mól książkowy, zagrzebany w zbieraniu materjału naukowego, rozpoczął swą karjerę od pisania wierszy, z których kilka ukazało się w „Dzienniku mód paryskich". Otóż tytułem honorarjum autorskiego wręczył mu za to redaktor i wydawca, Kulczycki... materjał na kamizelkę!

* * *

Jak wspominaliśmy, wydawcą i redaktorem „Dziennika" był Kulczycki, na którego nazwisko koncesja została wydana. Pracę swą pojmował zupełnie serjo, przekonany święcie, że faktycznie on sam stał się redaktorem pierwszego we Lwowie poważnego pisma literackiego. Nie szczędził też ani pracy, ani znacznych kosztów, poświęcając rzeczywiście na ten cel cały swój majątek.

W rzeczywistości jednak ster redakcji przeszedł odrazu w inne ręce. Kulczycki prowadził tylko administrację i dział mody, zresztą bardzo starannie.

Natomiast dział literacki pozostawał pod kierownictwem Augusta Bielowskiego, który potrafił skupić koło siebie takich ludzi jak: Józef i Leszek Borkowscy, K. Szajnocha, Marceli Skałkowski, a potem Józef Dzierzkowski.

Ten ostatni, pisarz niesłychanie pracowity i płodny, był do roku 1845 filarem i duszą „Dziennika", który przechodził wówczas najświetniejszy okres swego rozkwitu. W tym czasie poróżnił się z Kulczyckim i ustąpił zupełnie z redakcji.

Trzeba było koniecznie wyszukać na jego miejsce godnego następcę. Wybór padł na Jana Dobrzańskiego, który zabrał się gorliwie i ochoczo do pracy. Doprowadził do pojednania między Kulczyckim a Dzierzkowskim — i wspólnie z tym ostatnim redagował pismo, podnosząc wybitnie jego poziom.

„Dziennik mód paryskich" nie ogranicza się już na działalności czysto literackiej: staje się czasopismem literacko społecznem, pionierem idei demokratycznych, organem pewnych grup politycznych.

Poczytność pisma wzrasta w zawrotnem, jak na ówczesne stosunki tempie: mały dzienniczek, wychodzący początkowo co 14 dni w nakładzie dwustu egzemplarzy, — zamienia się na tygodnik o zwiększonym formacie, a liczba prenumeratorów dochodzi do tysiąca!

Zasługa to w pierwszej linji Dzierzkowskiego, który w „Dienniku" drukuje swe powieści, poświęcone zagadnieniom społecznym. Najsilniejsze wrażenie sprawiła powieść jego „Salon i ulica", dosłownie rozchwytywana przez publiczność.

Dzierzkowski był też pierwszym w Galicji, który wpadł na pomysł sporządzania książkowych odbitek z powieści drukowanych w „Dzienniku mód", dzięki czemu książki takie można było sprzedawać o połowę taniej od normalnych. Pierwsza próba, zrobiona ze „Salonem i ulicą", wypadła doskonale: cały, parotysięczny nakład rozsprzedany został w ciągu kilku tygodni.

Ze śmiercią Dzierzkowskiego zaczął się zmierzch „Dziennika mód paryskich", który też wkrótce przestał wychodzić, ustępując miejsca innym wydawnictwom podobnego typu.

Przez te kilkanaście lat swego istnienia „Dziennik", jedyne wówczas czasopismo literackie we Lwowie, dobrze służył sprawie naszej kultury narodowej. I mimo wszystko niemożna, pisząc o nim, pominąć sympatycznej sylwetki pana Tomasza Kulczyckiego, mistrza igły i redaktora w jednej osobie, człowieka zacnego, rozumnego i ożywionego jaknajlepszemi chęciami.

(kr.)

Turcja Mustafy Kemala

PRAWO WYBORCZE DLA KOBIET. — POSŁUSZNY PARLAMENT. — ZM IANA ALFABETU I PURYFIKACJA JĘZYKA. -- PRECZ Z WSCHODNIEMI MELODJAMI! — GLEICHSCHALTUNG NAZWISK. — POKOST TURECKI. — STROJE DUCHOWNYCH. — CZY TO WSZYSTKO BĘDZIE TRWAŁE?

Pośród zawikłań polityki europejskiej, kłopotów ekonomicznych i niepewności jutra, jaka nas dręczy, przechodzimy bez zwrócenia uwagi obok tego, co dzieje się w Turcji, gdzie całe życie narodu przekształca się wedle woli dyktatora. Mustafa Kemal od chwili objęcia rządów systematycznie wykorzenia stare tradycje. Zabronił stroju narodowego, w szczególności noszenia fezów. Wprowadził alfabet łaciński. Zniósł wielożeństwo, które zresztą już samo zanikało i zabronił kobietom noszenia zasłon na twarzy. Wogóle dążył konsekwentnie do równouprawnienia płci. Turczynki od lat czterech mają prawo wyboru do ciał samorządowych. Obecnie ogłoszono ustawę, nadające im głos przy wyborach do parlamentu. Czynne prawo będzie posiadała każda kobieta, która skończyła lat 23, bierne każda, która skończyła 30.

Prawdę mówiąc, przywilej ten nie da im wielkiego wpływu na rządy. Parlament jaki stworzył Kemal Pasza, składa się wyłącznie z jego zwolenników. Wszelkie inne partje polityczne zostały rozwiązane. Był czas kiedy dyktator próbował dla przyzwoitości stworzyć coś w rodzaju opozycji, ale namyślił się wnet i zniósł dotyczące ugrupowanie. Wybory są formalnością. Zato kobiety, które znajdują się na oficjalnej liście, mogą być pewne, że zasiądą w parlamencie ankarskim.

Turczynki osiągnęły tedy „pełnię praw obywatelskich". W tych warunkach niewiele to znaczy, ale w każdym razie zostały zrównane z mężczyznami., którzy również muszą być ślepo posłuszni „Atatürkowi" i głosować, jak on zarządzi. Z wiosną ma odbyć się w Stambule międzynarodowy kongres kobiet. Gospodynie nie będą już czuły się czemś niższem wobec zagranicznych siostrzyc: mają prawa polityczne.

* * *

Jak wiadomo, gorączka reform Kemala obejmuje wszystkie dziedziny. Nie wystarczyła mu zmiana alfabetu, zresztą niewątpliwie reforma zbawienna, bo w ciągu lat sześciu, które od tego czasu upłynęło, analfabetyzm znacznie zmalał. Wziął się do języka jako takiego i zaczął z niego rugować wszelkie naleciałości, a więc olbrzymią masę wyrazów arabskich i perskich, zapożyczonych niegdyś wraz z instytucjami. Stworzył w tym celu komisję, która dość szybko dokonała puryfikacji. Gazety muszą używać oczyszczonej mowy, sam Gazi wygłasza w niej mowy i pisze orędzia, używa się jej w szkołach, w urzędach parlamencie.

* * *

Niektóre zmiany, jakie wprowadza Mustafa Kemal, noszą już cechy dziwactwa i szału reformatorskiego. Otwierając parlament 1 listopada 1934, powiedział on: „Nasza muzyka, nie przynosi nam zaszczytu. Musimy mieć muzykę, któraby lepiej odpowiadała nowej Turcji." I zabroniono natychmiast wschodnich melodyj na koncertach, po kawiarniach, na miejscach publicznych i w radjo. Dyktator używa je za monotonne, zbyt smętne i przypisuje jej niekorzystny wpływ na usposobienie Turków, których rzekomo czynią one ospałymi i leniwymi. Sprowadził tedy obcych kompozytorów, artystów i kapelmistrzów, głównie z Wiednia. Niezadługo rozpoczną się w Ankarze przedstawienia klasycznych oper, na razie zaś melodje orjentalne zastąpił jazzband.

* * *

Turcy nie mieli nazwisk rodowych i zastępowali je patronimicznemi. Obecnie kazano im wszystkim przybrać nazwiska. Co więcej, wolno je czerpać tylko z ogłoszonej listy. Wszystkie naturalnie są rdzennie tureckie. Tym sposobem wyłączono obce nazwiska, które ludzie obcego pochodzenia już noszą, n. p. Kurdoglu (syn Kurda), ormiańskie nazwiska, kończące się na = yan, lub takie nazwiska, jak Grandi lub Zofi. Rzecz niezmiernie ciekawa, że gdy n. p. hitlerowcy oczyszczają naród z naleciałości obcej rasy, udających Niemców, Mustafa Kemal pokrywa wszystko pokostem tureckim. Idzie mu o pozory, liczy, że za niemi przyjdzie rzeczywista asymilacja, a może zresztą wcale o nią nie dba. Ideologja, która służy mu za punkt wyjścia, płynie z zupełnie innego źródła, niż hitlerowska lub faszystowska.

* * *

Wiadomo, że Mustafa Kemal podobno mający po matce w żyłach krew żydowską, jest masonem i chętnie posługuje się przy swej przebudowie społeczeństwa Żydami. W jego Turcji znalazł przytułek cały szereg profesorów, których usunięto z niemieckich uniwersytetów. Wogóle stanowi ona dzisiaj rodzaj przytuliska dla narodu wybranego. Wdzięczni Żydzi masowo przyjmują imię Mustafy (tureckie imiona stały się obowiązującemi.).

Wogóle godłem dyktatora tureckiego jest Gleichschaltung. Jak zabronił stroju ludowego, tak wydał niedawno rozporządzenie, że duchownym żadnego wyznania niewolno będzie od połowy roku bieżącego nosić publicznie sukien, któreby wyróżniały ich od ogółu. Zarówno katolicy, jak prawosławni protestują przeciw temu przymusowi, w którym widzą — prawdopodobnie słusznie — początek systematycznej walki z chrześcijaństwem. Mówi się już pocichu o zamknięciu licznych klasztorów.

Rzecz ciekawa, ile z reform Mustafy Kemala utrzyma się po jego zgonie. Można przypuszczać, że to, co naprawdę pożyteczne, jak np. równouprawnienie kobiet i alfabet łaciński, zostanie. Dużo innowacyj zejdzie spewnością do grobu razem z reformatorem. Naród jest organizmem żywym, który nie daje sobie narzucać zzewnątrz zmian głęboka sięgających. Drzewo, p..ygięte silną ręką, tak długo pozostaje w nowej pozycji, jak ta ręka je trzyma, potem wraca do dawnego, naturalnego położenia.

* * *

Na zakończenie trzeba zrobić jeszcze jedną uwagę. Każda dyktatura zwraca baczną uwagę na propagandę i stara się przedstawić zagranicy stosunki, jakie stworzyła, w różowem świetle, natomiast wysila się na stłumienie wszelkich wieści o oporze i niezadowoleniu. A dyktatura turecka jest w tym wypadku w szczęśliwszem położeniu od każdej innej. Tak mało wiemy, co dzieje się w Turcji, tak skąpe stamtąd otrzymujemy wiadomości! Cóż łatwiejszego, niż przesiać je przez sito czy odpowiednio spreparować — zwłaszcza, jeżeli ma się w całym świecie poparcie potężnej organizacji międzynarodowej i zażydzonej prasy?

Prawdę mówiąc, nie wiemy właściwie, czy Turcy rzeczywiście tak chętnie i z takim entuzjazmem poddają się eksperymentom Mustafy Kemala. Wszystko to pokaże się dopiero po jakimś czasie. Rzymianie za życia Kaliguli czy Nerona oddawali im cześć boską, ale po ich śmierci odrazu burzyli ich posągi i znosili ich ustawy.

J. S.

Ziemia łemkowska przed półwieczem i dziś

Ze wszystkich grup etnicznych zamieszkujących ziemie polskie Polski najmniej opracowani są dotychczas Łemkowie. Bibliografja polska odnosząca się do nich wykazuje zaledwie kilka pozycyj.

Najwcześniej, bo w połowie ubiegłego stulecia wspomniał o Łemkach Wincenty Pol, który wyliczając rody góralskie w swej pracy pt. „Rzut oka na północne stoki Karpat"[1]) wyróżnił na obszarze dzisiejszej Łemkowszczyzny Spiszaków i Czuchońców, w wypiskach zaś dodał uwagę, że niektórzy uczeni niewłaściwie określają te rody mianem Łemków, gdyż wyraz „łem" używany jest zaledwie w 3-ch wioskach..

W trzydzieści prawie lat później zwiedzał tamte strony Izydor Kopernicki. Na marginesie swych uwag antropologicznych, które były głównym celem podróży zebrał szereg notatek z życia Beskidu sandeckiego i niskiego, które następnie ogłosił drukiem w pracy „O góralach ruskich w Galicji"[2]).

Pominąwszy wielce niedokładne wzmianki, które poświęca Łemkom Ks. Sarna w swych opisach powiatów jasielskiego i krośnieńskiego[3]) praca Kopernickiego była dotychczas jedynem drukowanem źródłem, skąd czerpano wiadomości o Łemkach. Więcej niż etnografją zajmowano się historją Łemkowszczyzny, prace te jednak również nie obejmują całego obszaru przez Łemków zamieszkałego, lecz nieznaczny zaledwie skrawek między Popradem a Białą znany w literaturze pod nazwą „Państwa Muszyńskiego". Bardzo ciekawą pracę na ten temat ogłosił w dodatku tygodniowym „Gazety Lwowskiej" Z. Łepkowski w r. 1855[4]). Pozatem pewne dane historyczne dotyczące Łemkowszczyzny znaleźć możemy w „Małopolsce" Pawińskiego, „Sądeczyźnie" Szczęsnego Morawskiego, w Tece grona Konserwatorów Galicji Zachodniej[5]). Koroną jednak prac historycznych jest obszerne opracowanie Wł. Bębynka pt. „Starostwo Muszyńskie" drukowane w r. 1914 w Przewodniku Literackim i Naukowym.

Od czasu ogłoszenia tej pracy do grudnia ubiegłego roku nie wzbogaciła się literatura naukowa dotycząca Łemków ani o jedną pozycję. Dopiero niedawno opuściła prasę ciekawa książka napisana przez Dyrektora Muzeum Etnograficznego w Krakowie Seweryna Udzielę pt. „Ziemia Łemkowska przed półwieczem".

Praca ta, którą autor nazywa skromnie „uporządkowanemi zapiskami" lat 1888— 1893 jest w rzeczywistości nieocenionym dokumentem, w którym przyszli badacze znajdą obraz dawnej, nieznanej już dziś Łemkowszczyzny. Nie jest to zresztą pierwsza praca poświęcona Łemkom przez Seweryna Udzielę. Pełniąc w latach 1888—1893 obowiązki inspektora szkolnego w powiecie gorlickim i grybowskim miał autor możność zetknięcia się zbliska z Łemkami, poznania ich życia i zwyczajów. Owocem tych wstępnych studjów był artykuł o „Rozsiedleniu się Łemków" drukowany przed wielu laty w III tomie „Wisły". W przeciwieństwie do tego artykułu, który jest tylko suchem zestawieniem nazw i dat statysycznych, z dawnych notatek powstała teraz książka, która w sposób barwny a niekiedy anegdotyczny maluje nam obraz dawnej Łemkowszczyzny.

Treść dziełka podzielić można na trzy części. Pierwsza poświęcona opisowi budownictwa, odzieży, przemysłu, gospodarstwa daje nam w skrócie całokształt kultury materialnej Łemków, ta właśnie część będzie szczególnie ciekawa dla etnografów, którzy znajdą w niej uzupełnienie notatek Kopernickiego.

W drugiej części prócz zwyczajów rodzinnych i dorocznych znajdziemy wiele rysów obyczajowych n. p. stosunek chłopów do księcza, opis szkolnictwa i t. p.

Trzecia i ostatnia część obejmuje szereg tekstów zapisanych w gwarze łemkowskiej, które zebrał autor przed 50 laty za pośrednictwem nauczycieli — Łemków.

Dla ludzi znających dzisiejszą Łemkowszczyznę praca dyr. Udzieli jest niezmiernie ciekawym materjałem do porównań.

Jeśli chodzi n. p. o kulturę materjalną (budownictwo, przemysł i t. p.) nie zmieniło się prawie nic, tylko tyle, że się mniej strojów góralskich widzi po jarmarkach, natomiast w dziedzinie zwyczajów i obyczajów zaszły olbrzymie zmiany.

Weźmy choćby taki drobiazg: dawniej gdy gazda miał budować dom szedł najpierw do „worożki" aby orzekła czy miejsce jest czyste i czy na niem „licho" nie siedzi, dziś chłopi nie wierzą już w czary i śmieją się z kobiet, które niepogodę przypisują „płanetnikom".

Zabobony i przesądy krzewiły się na Łemkowszczyźnie skutkiem ciemnoty, jaka tam dawniej panowała. Szkoły wprawdzie były w każdej parafji ale z dzisiejszego punktu widzenia przedstawiały się zupełnie egzotycznie. Weźmy n. p. szkoły w Nowicy pow. Gorlice. Mieściła się w prostej chacie wiejskiej, obdrapanej wewnątrz i zewnątrz z okazałą gnojownią przed oknami. Izba szkolna ciemna i brudna, pierwsza ławka posiekana, bo rąbali na niej drzewo. W kącie olbrzymi piec piekarski a na nim niecki z żytem „za tablicą beczka z kiszoną kapustą, stołu nie było, a u tragarza wisiał na sznurku kałamarz jedyny w szkole do użytku wszystkich" (str. 40)

Nauczyciel ubrany był jak Robinson w kostjum sklecony własnoręcznie z góralskiego samodziału. Wynagrodzenie zaś jego było tak marne, że musiał zarabiać struganiem łyżek drewnianych.

Sił kwalifikowanych na posady nauczycielskie nie było. Łemko kształcił swych synów tylko na księży, dopiero jak który był z urodzenia tępy i ani rusz nie mógł przedrzeć się przez labirynt gimnazjalnych pułapek posyłano go po latach bezowocnych trudów na nauczyciela. W wielu wsiach uczyli djacy cerkiewni.

Nauka prowadzona przez takie „siły" miała poziom wręcz rozpaczliwy.

W jednej ze szkół inspektor zadaje dzieciom pytanie:

Za 5 łokci sukna zapłaciła matka 2 zł. 50 gr., ile zapłaci za 7 łokci?

Klasa milczy przygnieciona powagą zagadnienia a wtedy zbliża się chyłkiem do inspektora nauczyciel i zwierza się pocichu, że on... też tego nie umie rozwiązać.

W innej zaś szkole czytają dzieci w elementarzu:

„Cygany mają czarne ciało". Nauczyciel pyta się dzieci: A dlaczego oni są czarni?

Cisza — nikt nie wie, więc nauczyciel wyjaśnia. „Cygany pochodzą od Chama. Gdy Noe przeklął Chama, tak on zczerniał, toteż i cygany są czarni. Czytaj dalej! W Wołowcu nauczyciel stanowczo zwalczał teorję Kopernika.

Odmiennie też jak dzisiaj kształtowały się stosunki między wsią, a plebanją. Łemkowie byli wtedy bez wyjątku grekokatolikami, a kler cieszył się niezwykłą powagą.

Ponieważ zaś parafje na Łemkowszczyźnie są suto w ziemię wyposażone, więc księża dla łatwiejszej obróbki pól plebańskich wprowadzili coś w rodzaju pańszczyzny. Kto miał konie lub woły, orał i bronował księże grunta, kto zaś nie posiadał sprzężaju, pracował ręcznie, proboszcz zaś miał księgę, w której prowadził ściśle notatki „należnych" i odrobionych dniówek wszystkich parafjan.

Politycznie księża gr. katoliccy dzielili się wtedy na trzy obozy. Najstarsi sympatyzowali z Polakami i nierzadko brali w młodości udział w polskich ruchach powstańczych, młodsi księża byli przeważnie patrjotami austrjackimi, najmłodsi zaś jako zagorzali moskalofile głosili hasła zjednoczenia wszystkich narodów ruskich na wspólnej platformie prawosławia (Święta Ruś święte prawosławiet).

Dziś ci dawni „najmłodsi" księża należą do kategorji najstarszych. Kilku z nich bardziej czynnych rozstrzelali z początkiem wojny austrjacy pod zarzutem zdrady państwa, wielu więziono w Thalerhofie, obecnie zaś stanowią oni główny zrąb obozu t. zw. „starorusinów".

Ziarno rzucone niegdyś przez księży na glebę łemkowską wydaje teraz owoce. Przesiąknięci sympatjami dla Rosji i prawosławia nie mogą Łemkowie pogodzić się z ukraińskiemi nastrojami kleru gr. kat. i dlatego przechodzą masowo na prawosławie.

Dziś wiele cerkwi gr. kat. na Łemkowszczyźnie stoi pustką, plebanje są niezamieszkałe, czasem zaś zdarzało się, że wieś cała z proboszczem gr. kat. zmieniała wyznanie.

Interesujące uwagi poświęca autor emigracji. Dawniej w Austrji większość emigrantów rekrutowała się z galicyjskich Łemków. Przyczyną tego stanu rzeczy była bieda od niepamiętnych czasów gnębiąca górskie wioski.

Łemkowie tkwili w długach po uszy, a gdy z okazji likwidacji Banku Włościańskiego zaczęły chłopom po górach grozić licytacje, jedyną drogą ratunku okazało się szukanie zarobku na obczyźnie.

Emigrowali więc do Pesztu na roboty, do Ameryki i Francji, komu się dobrze powodziło pisał do wsi po drugich. Trzymali się razem wloskami i powiatami.

Ruch emigracyjny obejmował coraz szersze kręgi, wyjeżdżali na zarobek młodzi chłopcy, żonaci gospodarze a nawet dziewczęta.

Na emigracji żyli skromnie wysyłając każdy grosz uciułany do kraju. Nie były to jednak sumy bagatelne.

Jedna tylko składnica pocztowa w Gładyszowie wypłaciła w r. 1890 100.000 złr. nadesłanych z zagranicy, co przeliczone na obecne warunki dałoby około pół miljona złotych.

Po wojnie i w pierwszych latach kryzysu zaczęli Łemkowie powracać do „starego kraju". Niektórzy jednak ufni w lepszą przyszłość starali się przetrwać jakoś lata chude i ci wyszli najgorzej. Oszczędności rozeszły się wkrótce a w oczy zaczął im zaglądać głód. Dziś ta sama poczta w Gładyszowie doręcza niejeden list od zamorskich krewnych z prośbą o przysłanie pieniędzy.

REINFUSS ROMAN. GORLICE

[1]) Kraków 1851.

[2]) Praca drukowana w Zbiorze wiadomości do antropologji krajowej r. 1889.

[3]) Ks. Wł. Sarna. Opis powiatu jasielskiego 1908, Opis powiatu krośnieńskiego.

[4]) p. t. Ruś sandecka dawniej Biskupszczyzna.

[5]) W I. tomie „teki" jest opis powiatu gorlickiego i jasielskiego.

Sprawa toruńska

Działo się to w 1724 roku. W tym czasie państwa takie, jak Niemcy, Anglja i Francja krwawo prześladowały w imię religji innowierców, zapełniały nimi więzienia i ruztowania, urządzały rzezie św. Bartłomieja, toczyły trzydziestoletnią wojnę, a jednak miały odwagę potępić Polskę, jakosiedlisko barbarzyńskiej nietolerancji, gdyż to leżało w interesie saskiej dynastji, Augustów, który już wówczas przygotowywali rozbiór Polski.

Polacy, jak to się często, zbyt nawet często zdarza w historji narodu polskiego, nie umieli zdradzieckim rządom Sasów spojrzeć w oczy krytycznie i przejżeć ich dążenia do silnych rządów i do ukrócenia obywatelskich swobody.

Miasto Kopernika, Toruń, rządziło się wówczas prawem chełmińskiem, posiadało wiele swobód i przywilejów, jednak po usunięciu załogi krzyżackiej i przyłączeniu do Polski skorzystało z wolności w ten sposób, że w szybkiem tempie stało się siedzibą wojującego luteranizmu. Na mocy przywileju Zygmunta Augusta z 1558 r. opanował Trzy Kościoły, Panny Marji, św. Jakóba i św. Jerzego, a przy kościele farnym św. Jana założyli luterskie gimnazjum, w którym kształcili się równiez katolicy.

Biskup chełmiński, Piotr Kostka, dożył do założenia szkoły katolickiej; w tym celu sprowadził w 1593 r. do Torunia Jezuitów, powierzając im urząd kaznodziejski w kościele farnym św. Jana. Następni biskupi doprowadzili to dzieło do skutku. Protestanci zaś toruńscy ciągle protestowali, żądając usunięcia Jezuitów.

Gdy jednak Król Zygmunt III nie uwzględnił tego żądania, luteranie toruńscy z pastorami na czele podburzyli w 1606 roku motłoch, napadli na kolegjum katolickie, pobili nauczycieli i młodzież, a szkołę zupełnie zdemolowali. Król Zygmunt III wprowadził napowrót Jezuitów w posiadanie kościoła św. Jana a sejm 1607 r. zatwierdził to królewskie postanowienie. Niemcy toruńscy wyszli ze sprawy bezkarnie.

Spór jednak trwał. Szwedzi po zajęciu Torunia 1655 r. wypędzili znów Jezuitów, następnie Karol XII w 1703 r. uczynił to samo i dopiero po jego klęsce pod Połtawą w 1709 r. otworzono na nowo szkołę katolicką w Toruniu. Wówczas luteranie założyli własne gimnazjum przy kościele P. Marji.

Gdy jednak na polskim tronie zasiadł Sas, odwaga luterska wzrosła. Prezesem miasta Torunia wybrano Jana Gotryda Rösnera, fanatyka luterskiego, który pełnił również obowiązki kierownika luterskiego gimnazjum. Nauczyciel tej szkoły Jan Arndt ułożył w 1719 roku dramat religijny pt. „De impletat. Caiphae ex consiliis contra Jesum", który miał być odegrany w Wielki Piątek 1919 r.

W tym dramacie autor przedstawił Papierza jako Kaifasza, i wyszydził go w sposób prowokujący. Katolicy oburzeni złożyli na ręce ówczesnego biskupa chełmińskiego Jana Bokuma skargę, wyłoniono sąd, który sprawę umorzył, jedynie autor Arndt przenosił się do Królestwa. Rozzuchwalona młodzież luterskiego gimnazjum ustawicznie prowokowała i napadała Polaków, a napady te wzmogły się, gdy w 1667 r. katolikom oddano ich własność kościół św. Jakóba.

Buta i napastliwość tej mniejszości narodowej jakgdyby pod wpływem jakiejś tajnej mafji. Ulice Torunia były często świadkami bójek z różnym wynikiem. Fanatyzm luterski wyładował się wreszcie dnia 16 lipca 1724 r. W tym dniu na cmentarzu kościoła św. Jakóba odbywała się uroczysta procesja, której przypatrywali się luteranie. Zachowanie się lutrów spowodowało aresztowanie kupca Dawida Heidera i niejakiego Lebana. Prezes miasta Rösner uwięził wówczas ucznia Lisieckiego, który naigrawającym się lutrom zrzucił kapelusze z głowy. Katolicy domagali się wówczas

uwolnienia ucznia z więzienia. Rösner odmówił temu żądaniu w sposób prowokujący. Uczniowie wówczas uprowadzili jako zakładnika jednego z uczniów luterskich. Lutrzy oburzyli się i ze strażą miejską na czele , żądali zwolnienia zakładnika. Rektor szkoły polskiej Czyżewski oświadczył, że po zwolnieniu Lisieckiego zwolni zaraz zakładnika. Wówczas tłum ze strażą rzuca się na kolegjum, demoluje je doszczętnie, depcze obrazy święte, burzy w kościele ołtarze i bije do krwi protestujących księży. Wyniesione obrazy i świętości ułożono w stos przed kolegjum i spalono. Gwałty uzbrojonego tłumu trwały całą noc i nie zaprzeczają tego nawet ówczesne relacje luterskie.

Wieść o tem rozeszła się szybko po całej Polsce i wywołała niebywałe oburzenie. Katolicy już w dniu 20 lipca 1724 r. wnieśli skargę do grodu w Kowalewie. Król August II zamianował komisję śledczą, w której brali udział Jerzy ks. Lubomirski, wojewoda mazowiecki Chomentowski, kasztelan Czapski, biskupi Szembek i Załuski, sędzia ziemski Kalkstein i inni dygnitarze.

Komija śledcza zjechała 2 września do Torunia i rozpoczęła śledztwo na ratuszu. W rezultacie uwięziono 70 osób, oficerów i żołnierzy milicji miejskiej, rzemieślników, kupców i uczniów. Dawid Heider, kupiec, ze strachu przeszedł na wiarę katolicką i prosił Jezuitów o łaskę. Cały zarząd miasta zasiadł na ławie oskarżonych, burgrabia Thomas, prezes Rösner, wiceprezes Zernecke, radcy Zimmerman i Meisner, a także pastorowie Oloff i Geret. Ci ostatni wkrótce uszli przed karą do Prus brandenburskich.

Śledztwo trwało do 16 października 1724 r., poczem komisja wyjechała do Warszawy, by złożyć sprawozdanie. Sąd asesorski pod przewodnictwem w. kaclerza Koronnego Jana Szembeka zebrał się już 26 października i zawezwał obie strony na rozprawę. Obrońca oskarżonych prosił o zwłokę do 30 października dla przygotowania obrony. Sąd zgodził się na to.

Należy oświetlić rolę króla Augusta II w tej sprawie. Król-neofita okazał się dla oskarżonych najsurowszym, gdyż kuł swój plan polityczny, wywrócony przez wojnę szwedzką i konfederację tarnogrodzką, polegający na przemienieniu Polski obciętej i okrojonej o dwie trzecie obszaru, na monarchię absolutną pod własnemi rządami. Na to trzeba mu było przyzwolenia ościennych mocarstw, zwłaszcza Niemców. August starał się więc zohydzić Polskę republikańską w oczach Europy, zyskać podstawę do podziału ziem polskich i pomoc protestanckich krajów.

Pod wpływem też króla wydano surowy wyrok dnia 16 listopada 1724 r. Wyrok zawierał klausulę, że jeśli Jezuici złożą przysięgę, że oskarżeni są rzeczywiście winni, sąd skazuje na ucięcie głowy prezesa Rösnera i wiceprezesa Zernecke, i 5 mieszczan toruńskich, a resztę oskarżonych na wieżę, chłostę i karę pieniężną. Zbiegłych pastorów skazano na utratę czci i wygnanie. Jeszcze przed wyrokiem wstawiali się za oskarżonymi car Piotr W. i król pruski Fryderyk Wilhelm I. Skazani prosili o ułaskawienie. Wyrok jednak wykonano w Toruniu dnia 5 grudnia. Przed ratuszem ścięto Rösnera i resztę skazanych. Ułaskawienie uzyskał tylko wiceprezes Zernecke.

Zaraz po wyroku car Piotr W. i król pruski poruszyli sprężyny przeciwko Polsce. Euopa uznała wyrok w sprawie toruńskiej za gwałt. Sas August II. dopiął celu, ale niezupełnie. Cesarz niemiecki Karol VI upomniał się o prawo dysydentów w Polsce. Hałas przeciw Polsce trwał długo i objawiał się nietylko w depeszach dyplomatycznych, ale również w literaturze, w prasie ówczesnej i na zebraniach politycznych. Propaganada ta przyczyniła się wiele do tego, że później Europa przyjęła tak obojętnie rozbiór Polski, przygotowany przez Brühla i cara Piotra II.

Sprawa toruńska nie jest dobrze znaną ogółowi polskiemu a należy ją przypomnieć Polakom, by nauczyli się wreszcie patrzeć krytycznem okiem na wiele poczynań w polskiej historji, związanych z pragnieniem absolutyzmu i dążeniem do utrzymania się przy władzy kosztem wolności narodu.

SKI

Dzieciństwo Selmy Lagerlöf

Wpadła mi w rękę urocza książka — wspomnienia dziecinne autorki „Gösty Berlinga", tak niesłusznie dziś prawie zapomnianej. Selma Lagerlöf skończyła niedawno lat 75. Nic dziwnego, że wzrok jej zwraca się ku wspomnieniom z czasów, kiedy chodziła w krótkiej sukience.

Ojcu jej, którego tytułowano porucznikiem, spełniał funkcje poborcy podatkowego. Miał nadto mały folwarczek i zajmował z rodziną niewielki domek w Mårbacka. Dorośli zajmowali parter, a dzieci, których było czworo, gnieździły isę na poddaszu. Prócz rodziców mieszkała razem ciotka i stara niańka. Na wakacje przyjeżdżał z miasta stryj, z zawodu nauczyciel, to znów odwiedzała domek porucznika inna ciotka, która opowiadała śliczne bajki.

Jak widać z fotografji całej rodziny, Selma nigdy nie była ładna, ale jej proste i śmiało patrzące oczy, śmiało zarysowany podbródek i poważny wyraz twarzy świadczą, że była dzieckiem myślącem. Wiedziała o swojej krzywdzie, odczuwała kalectwo — kulała na jedną nogę. To też zalewała się łzami, gdy w wieku lat trzynastu zaprowadzono ją wbrew jej woli na zabawę z tańcami. Wiedziała naprzód, że będzie sprzedawała pietruszkę, i przewidywania jej spełniły się w zupełności.

Miała niezwykle żywą wyobraźnię. Pewnego razu wybuchła gniewem podczas niewinnej gry w karty i matka odprowadziła ją do swego pokoju. Tam zdawało się, dziewczynce, że widzi swój własny gniew jako potworka „z szkaradną grzebieniastą głową i rozdziawioną paszczą, z ciemnym, łuską okrytym tułowiem, na krótkich, grubych nogach z długiemi, ostremi szponami". Odtąd nigdy już nie straciła panowania nad sobą. Bała się, że zjawa powróci.

Lubiła romantyczne sytuacje i przenosiła się myślą w położenie innych osób. W domu pewnych znajomych było okno, z którem łączyło się tragiczne wspomnienie. Stała w niem niegdyś młoda dziewczyna i patrzyła bezradnie, jak jej narzeczony topił się w jeziorze Fryken. Selma stawała często w tem oknie i spoglądała na pokryte lodem i śniegiem jezioro. Zdawało jej się, że widzi młodzieńca, pędzącego na łyżwach. Przed nim otwiera się szeroki otwór w lodzie. Selma chciałaby ostrzec, krzyczeć — głos zamarł jej w piersi. Odstępowała szybko od okna, aby nie widzieć końca.

Od wczesnego dzieciństwa miała bystry dar spostrzegawczy, to też książka jej roi się od sylwetek osób, które żyją, szkicowała je bowiem ręka, co skreśliła tyle postaci powieściowych. Oto stryj Krzysztof, zdolny, nieledwie genjalny, zakochany w uroczej Alinie, i to zapewne z wzajemnością. Cóż, kiedy był wietrznikiem. Alina zobaczyła go raz przypadkowo, całującego inną kobietę, mężatkę, i nigdy mu tego nie przebaczyła. Oto pastor Unger, który miał pasję wpadać do domu państwa Lagerlöf, gdy wszystkie kobiety były zajęte świątecznem pieczeniem, przeszkadzać i obsypywać je mąką. Głupie żarty, ale mu je wybaczano, szanując osobę duchowną. Oto Agryppa Prästberg, oryginał, który mieszkał na łódce. Oto znów lekarz, co zamiast odwiedzać pacjentów, popijał u państwa Lagerlöf rodzaj grogu i dawał upust swym sympatjom niemieckim — były to czasy wojny r. 1870. Nie lubiano go słuchać, zresztą wiedziano, że chorzy czekają. Co tu zrobić? Znaleziono sposób: Grano na fortepianie Marsyljankę. Doktór żegnał się natychmiast, mówiąc: Ta melodja gotowaby jeszcze ze mnie zrobić zwolennika Francji...

Selma Lagerlöf wiedziała o swej brzydocie, pamiętała zresztą i o kalectwie. Więc też marzyła już jako mała dziewczynka nie o miłości i życiu rodzinnem, lecz o sławie autorki. Zwierzyła się raz guwernantce, do której miała zaufanie, lecz ta zaczęła jej perswadować: „Nie masz przecież zdolności, a przecież możesz zostać elegancką damą". Ale słowa te wywarły skutek odwrotny. Natrafiwszy na opór, Selma jeszcze silniej przywiązała się do swoich planów, a wkrótce potem usłyszała od innej guwernantki, że „jeżeli ktoś naprawdę chce jakąś rzecz wykonać, to zawsze ją osiągnie". Wytężyła wolę i rzeczywiście została sławną pisarką.

B. D.

200 żołnierzy króla Danji

Duńczycy nie są zwolennikami militaryzmu. Naród to spokojny nie szukający z nikim zaczepki. Jeżeli już muszą strzelać, to chyba — do celu, na jakiejś zabawie czy festynie ogrodowym. A najpopularniejszym żołnierzem jest dla nich chyba ów niezłomny wojak z bajek Andersena...

Mają jednak swoją armję. Niewielką, ale ukochaną nadewszystko. Lubią się nią chwalić, pokazują cudzoziemcom z równą satysfakcją i dumą jak n. p. muzeum Thorvaldsena, słynny Christianborg lub... najnowszy mechaniczny przyrząd do dojenia krów.

Niewielka to, coprawda, armja. Liczy zaledwie dwustu żołnierzy. Ale wszyscy chłopy na schwał, młodzi, rośli, dorodni, podobni do siebie jak dwie krople wody, kiedy staną szeregiem w swych paradnych mundurach, przypominających... wojny Napoleońskie.

To gwardja królewska, pełniąca służbę w pałacu w Amalienborg. A jak ubrani! Niebieskie spodnie z szerokim białym lampasem; czarna bluza z błyszczącemi guzikami i srebrnym kołnierzem, na niej skrzyżowane dwa paski z bielutkiej skóry jeleniej; wysokie buty; olbrzymia futrzana czapka ze lśniącą tabliczką metalową. Do tego długa zakrzywiona szabla i karabin, zupełnie nowoczesny.

No i oczywiście rękawiczki skórkowe, niepokalanej bieli, codziennie świeżo prane.

Dostać się do gwardji królewskiej, to zaszczyt nielada dla tych młodych chłopaków, co dotychczas pędzili ciężki i pracowity żywot na roli.

Dobiera się ich tak starannie, że niema między nimi różnic, ani we wzroście ani nawet w kolorze włosów.

I kiedy tak staną w jednym rzędzie, w swych paradnych strojach, wyprostowani, nieruchomi, wyglądają jak rząd figurek porcelanowych z królewskiej słynnej fabryki porcelany.

Kilkumiesięczne pedantyczne przeszkolenie zmienia tych prostych ludzi, synów poczciwych wieśniaków, w jakąś arystokrację wojskową. Inaczej chodzą, inaczej się ruszają, inaczej mówią...

A raczej nie! Oduczyli się mowy i ruchów. Pełnią przecież służbę na dworze królewskim, a „noblesse oblige"...

Z tej okazji opowiadają nam w Kopenhadze charakterystyczną anegdotę:

Królowa duńska — niewiadomo dobrze, która — przechodzi przez podwórze pałacowe w towarzystwie komendanta gwardji.

Wzrok jej pada na nieruchomą sylwetkę pełniącego służbę gwardzisty.

— Jestem pewna, — mówi do komendanta, — że jest dużo przesady w opowiadaniach o tej naszej gwardji. Mówią, że żołnierz podczas pełnienia służby nie reaguje na nic absolutnie, że nic nie zdoła wyprowadzić z tej nieruchomej postawy. Mojem zdaniem wystarczy byle drobiazg, a żołnierz natychmiast się poruszy.

— Zechce W. Kr. Wysokość sama się przekonać, — odpowiada na to komendant doskonale znający swych ludzi.

Królowa, nic nie mówiąc, podchodzi do stojącego nieruchomo żołnierza i wymierza mu siarczysty policzek... Ale żołnierz nie drgnął nawet, nie zmrużył nawet oka. Stoi dalej, jak bryła marmuru.

Zmieszana tym incydentem królowa odeszła szybko. Dowiedziała się nazwiska tego żołnierza i poleciła wypłacić mu natychmiast 500 koron nagrody.

Spotkała się jednak z kategoryczną odmową. Żołnierz na drodze służbowej oświadczył, że pieniędzy nie przyjmuje. Wystarcza mu ten zaszczyt, że ręka królowej dotknęła jego twarzy...

Anegdotka charakterystyczna... Od tego czasu dużo się zmieniło, nawet w gwardji królewskiej w Amalienborg...

Ale sama gwardja pozostała i pozostanie chyba zawsze... dopóki nie zabraknie królów Danji.

Jak zaś jest ona drogą sercu każdego Duńczyka, mieliśmy dowód przed paru laty. Oto jeden z ministrów, z przekonań socjalista, wystąpił z wnioskiem zniesienia tej „armji", jako niepotrzebnego, a kosztownego przeżytku.

W całym kraju wybuchła natychmiast taka burza protestów i oburzenia, iż rząd sam czemprędzej wycofał ów niefortunny wniosek.

Bo Duńczyk, demokrata z krwi i kości, nie uznający nawet I klasy na kolejach, bywa niekiedy wielkim panem. Stać go na utrzymanie gwardji królewskiej, miniaturowej armji, stanowiącej jedną z osobliwości tego kraju.

(n.)

Ignacy Krasicki w Rzymie

Dwuletni niemal pobyt Ignacego Krasickiego w Rzymie (od jesieni 1759 do wiosny 1761), miał na celu przedewszystkiem dalsze studja teologiczne i pogłębienie wiedzy.

Zgodne to było zresztą z ówczesnemi prądami panującemi wśród duchowieństwa.

Krasicki nie czuł się w Rzymie dobrze. Powietrze tamtejsze niebardzo mu służyło, zapadał na żółtaczkę, doskwierał mu przytem brak pieniędzy z któremi nie bardzo umiał się liczyć.

Przybył do Rzymu, zaopatrzony w specjalne pismo polecające ks. biskupa krakowskiego, Sołtyka, i zamieszkał na pewien czas w polskiem Hospicjum św Stanisława.

A właśnie w tym czasie przechodziło Hospicjum ciężkie przesilenie.

Założone w latach 1575—1578 przez Kardynała Hozjusza, było dla licznych pielgrzymów polskich, wędrujących corocznie do Wiecznego Miasta, prawdziwą oazą polskości, było instytucją zupełnie autonomiczną, korzystającą z przywileju eksterytorjalności.

Wyrazem tego stanu rzeczy był też i statut tej instytucji. Naczelną władzą była tzw. „kongregacja generalna", rodzaj sejmiku, w którym brali udział z prawem głosowania wszyscy Polacy znajdujący się w danej chwili w Rzymie, — zarówno duchowni jak i świeccy (z wyłączeniem zakonników).

Sejmik ten wybierał czterech „prowizorów", oraz szereg płatnych funkcjonarjuszy. Właściwa władza spoczywała tedy w ręku owych prowizorów wybieranych na przeciąg jednego roku — którzy następnie wybierali rektora kościoła, od nich zależnego.

Ten stan rzeczy uległ jednak zmianie zasadniczej z początkiem 18 wieku. Hospicjum popadło w trudności finansowe i dostało się w roku 1727 pod kuratelę Stolicy św. Trwało to aż do roku 1757, kiedy w imieniu Augusta III wydany został nowy statut, poddający Hospicjum św. Stanisława pod władzę każdoczesnego biskupa krakowskiego. Nie zniesiono coprawda „kongregacji generalnej", która miała i nadal wybierać corocznie czterech „prowizorów", — ale zakres działania tych ostatnich został znacznie ograniczony. Stawali się oni odtąd raczej doradcami i pomocnikami rektora, który — w myśl nowego statutu — był mianowany nie przez „prowizorów", lecz wprost przez ks. biskupa krakowskiego. W tych warunkach rektor był najważniejszą osobistością i właściwym administratorem całego Hospicjum.

Czterej „prowizorzy" mieli wedle statutu, przydzielone sobie pewne specjalne funkcje, a mianowicie:

Pierwszy z nich miał opiekować się kościołem i zakrystją, drugi zabudowaniami Hospicjum, trzeci był skarbnikiem, czwarty wreszcie miał nadzór nad archiwum.

* * *

Tak stały rzeczy w Hospicjum św. Stanisława, kiedy Ign. Krasicki przybył do Rzymu.

Protektorem był podówczas biskup krakowski Kajetan Sołtyk, postępujący w sprawach Hospicjum autorytatywnie, — do tego stopnia, iż nawet próbował narzucać swoich kandydatów na protektorów.

Toteż Krasicki, legitymujący się odręcznem pismem możnego protektora, przyjęty został z należytemi honorami przez ówczesnego rektora Hospicjum, ks. Antoniego Sierakowskiego.

A przyjechał właśnie w czasie, gdy w Hospicjum działy się dziwne rzeczy. Opowiada o tem obszerniej M Loret w swem doskonałem studjum „Życie polskie w Rymie w XVIII wieku".

Oto sejmik czyli kongregacja generalna na zebraniu dnia 13 września 1759 wybrała dwóch „prowizorów", obu kanoników wrocławskich: ks. A. Przerembskiego i ks. Kajetana Szeptyckiego. Wybór ten jednak został zakwestjonowany. Następna kongregacja wyznaczoną została na 22 listopada 1759. a brał w niej czynny udział również i Ignacy Krasicki.

Przebieg obrad musiał być bardzo burzliwy. Z głosowaniem nie wszystko zdaje się, było w porządku, — jak tego dowodzą liczne poprawki i zamazania w protokole obrad. Szeptycki wyszedł wprawdzie z wyborów, — ale protokołu nie podpisał i wniósł z miejsca rezygnację.

Wówczas to na jego miejsce wybrano Ignacego Krasickiego, którego nazwisko w protokołach figuruje aż do 14 maja 1761 roku.

Co więcej, na kongregacji odbytej 13 maja 1760 r. został Krasicki wybrany „pierwszym prowizorem", do którego należała opieka nad kościołem i zakrystją.

* * *

Drobny ten epizod zasługuje na przypomnienie z tego względu, że nie pozostał on bez wpływu na twórczość Krasickiego. Z pewnością pisząc swoją „Monochomachję" wracał niejednokrotnie myślą do Rzymu i przypominał sobie owe burzliwe obrady kongregacji, zakończone ustąpieniem Szeptyckiego.

Pozatem jednak dwuletni niemal pobyt w Wiecznem Mieście nie wpłynął zbyt wydatnie na dalszą twórczość Krasickiego, przyczyniając się raczej do pogłębienia jego znajomości kultury i literatury włoskiej.

Oceniał on należycie znaczenie podróży zagranicę, rozszerzających horyzont myślowy i zasób wiedzy Polaka, — był jednak zdecydowanym przeciwnikiem panoszącej się coraz bardziej podróżomanji, czemu dawał niejednokrotnie wyraz zarówno w swych satyrach jak i w „Panu. Podstolim".

(R.)

Szybkość zwierząt

CZWORONOGI

Obliczamy dzisiaj szybkość lokomotywy, auta, aeroplanu z wielką dokładnością. Zdaje się, że to właśnie zwróciło i uwagę na szybkość zwierząt, którą znaliśmy tylko w przybliżeniu i badania lat ostatnich, przedsięwzięte przy pomocy stopperów i innych precyzyjnych przyrządów, ustaliły cały szereg dokładnych danych.

Rasa psów, zwanych greyhound, a hodowanych w Anglji dla wyścigów, osiąga szybkość 96 km. na godzinę. Równać się z nimi może lampart, żyjący w Indjach i Afryce, a zwany czita. Zresztą było jak oddawna wiadome, tresowano go do polowania na takie wiatronogie zwierzęta, jak gazela, zając i szczur dżerboa.

Gubernator Mbeja w Tangaice przeprowadzał badania z wielu zwierzętami. Wedle jego zdania, t. zw. gazela Thompsona może dość długo biec tempem 80 km. na godzinę. Żyrafa, bawół i struś są już znacznie powolniejsze. Osiągają szybkość 55 km., ale prędko muszą zwolnić biegu. Zwyczajna szybkość słonia jest bardzo niewielka — wynosi ok. 5 km. na godzinę. Ale gdy słoń wpadnie w gniew i rzuca się na inne zwierzęta, wpada w tempo zgórą 30 km.

PTAKI

Największą powagą co do szybkości ptaków jest obecnie pułkownik Ryszard Meinertzhagen. Stwierdził on, że każdy z nich ma dwie szybkości — jedną zwyczajną, z jaką odbywa podróże czy wycieczki, drugą nadzwyczajną, osiąganą w pościgu lub ucieczce. Ta jest o 100 procent większa.

Uwzględniając owo maximum zestawił pułk. Meinertzhagen następującą tablicę:

Sęp alpejski	176	km. na godzinę.
Jaskółka	168	„ „ „
Czajka	128	„ „ „
Dzika kaczka	94	„ „ „
Dzika gęś	88	„ „ „
Pelikan	81	„ „ „
Szpak	77	„ „ „
Bocian	77	„ „ „
Sokół	68	„ „ „
Kuropatwa	64	„ „ „
Gawron	64	„ „ „
Kruk	63	„ „ „
Krzyżodziób	59	„ „ „
Gołąb	57½	„ „ „
Zięba	54	„ „ „
Bażant	54	„ „ „

Trzeba jeszcze uwzględnić jeden doniosły czynnik — wiatr. Ptaki korzystają z niego również umiejętnie, jak dawniej żeglarze i wówczas, nawet w podróży, przewyższają własną szybkość nadzwyczajną. Pod tym względem pouczające było doświadczenie, zrobione przed paru laty: W Ulswater w hrabstwie Cumberland (północna Anglja) wypuszczono pewną ilość naznaczonych czajek. W niewiele więcej, niż 24 godzin później zastrzelono parę z nich — w Kanadzie. Wyzyskując pomyślny wiatr, odbyły lot nad oceanem z szybkością ok. 160 km. na godzinę.

STWORZENIA WODNE

Autor „Historji ryb" prof. Owen, powołany raz został do sądu jako rzeczoznawca i zapytano go o siłę i szybkość ryby miecznika. Odpowiedział, że uderza ona z siłą 15 podwójnych młotów, a posiada szybkość śrutu. Z Owenem zgadza się J. R. Norman, jeden z funkcjonarjuszów działu zoologicznego w muzeum historji naturalnej w Londynie, stwierdzając, że miecznik i pokrewne gatunki ryb mają największą szybkość. Nie o wiele ustępuje mu tuńczyk, którego wędrówki po oceanach są naprawdę imponujące. Oznaczono je na specjalnych mapach. Szybkość szczupaka oznaczają na 13—16 km. na godzinę, łososia na 10½ km., mowa tu jednak o szybkości normalnej, a ta ogromnie powiększa się w ucieczce przed niebezpieczeństwem.

Wogóle w wodzie, która stanowi znacznie większą przeszkodę od powietrza, szybkości są mniejsze a przodują stworzenia o kształcie zbliżonym do torpedy.

Taki kształt posiada wieloryb. Jest on, jak wiadomo, zwierzęciem ssącem i zoologowie przypuszczają, że pierwotnie żył na lądzie, ale porzucił go, gdyż mimo swej wielkości, stanowił łatwy łup dla drapieżców. Później zanikły wszelkie członki olbrzyma, niepotrzebne mu w wodzie, być może, iż nawet dawniej miał inny kształt i dopiero upodobnił się do ryby. Jego szybkość wynosi mniej więcej 21 km. na godzinę.

A. E.

Ciekawostki ze świata

Wojna o obrazy El. Greca

Wieś Martin Munoz de Las Posadas w hiszpańskiej prowincji Segovia była widownią burzliwych zajść z powodu obrazu El Greca, stanowiącego chlubę tamtejszego kościoła parafjalnego.

Malowidło jest w złym stanie i rzeczoznawca, przysłany na polecenie hiszpańskiej Akademji Sztuk Pięknych przez muzeum Prado w Madrycie orzekł, że konieczna jest restauracja obrazu, a tę można uskutecznić tylko w stolicy. Gdy jednak przybył po dzieło sztuki, wybuchły rozruchy i dopiero wystąpienie gwardji obywatelskiej z karabinami umożliwiło mu spełnienie obowiązku.

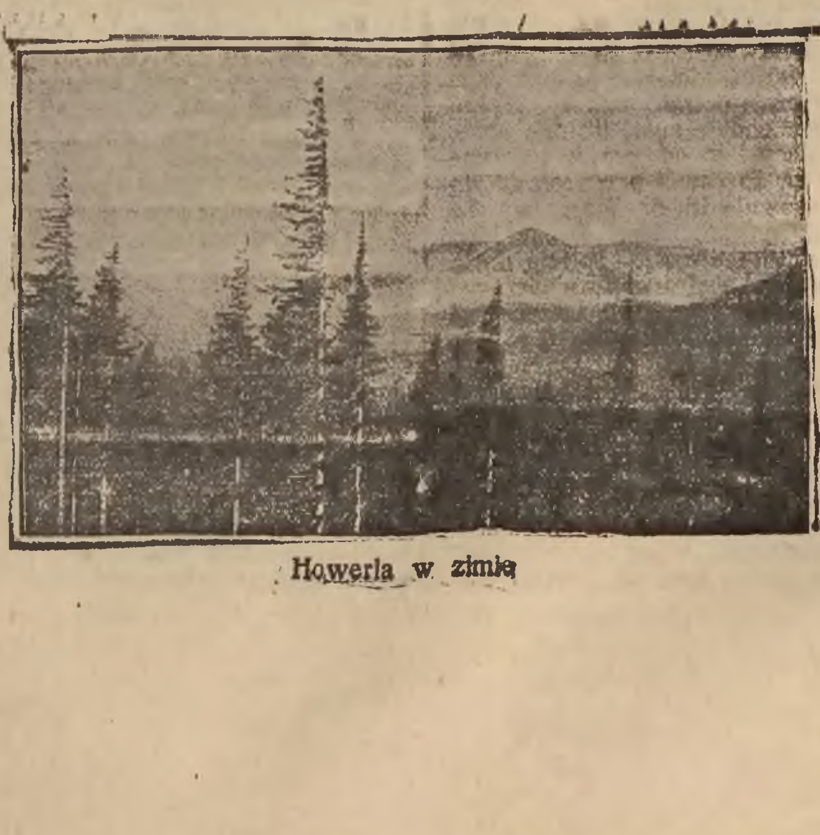
Nie odegrały tu roli bynajmniej artystyczne zamiłowania mieszkańców. Usłyszeli oni, że płótno starego mistrza jest warte miljon pesetów i obliczyli sobie, że w razie jego sprzedania każdej rodzinie przypadłoby 6500 pesetów. Bali się więc, że obraz zabierają ze wsi i żądali, aby zapłacić zgóry.

Celtycka legenda

Ludność celtycka czyli gallicka, zamieszkująca góry Szkocji i wyspy, położone na zachód od niej, odznacza się usposobieniem powolnem i nie uznaje angielskiego przysłowia „Czas to pieniądz". Autokrytyka Gallów odbiła się w podaniu, powstałem na jednej ze wspomnianych wysepek:

W jaskini nad wybrzeżem morza mieszkało trzech olbrzymów. Jeden z nich odezwał się pewnego razu: „Zdaje mi się, że słyszę porykiwanie krowy". Upłynął rok i dzień. Wówczas odezwał się drugi: „O czem to mówiłeś wczoraj?" Po roku i dniu wmieszał się do rozmowy trzeci: „Jeżeli nie zaniechacie tej głośniej gadaniny będę musiał przenieść się z tej jaskini gdzieindziej.

W. T.



Howerla w zimie

Witaminy i ich znaczenie

Od pewnego czasu spotykamy się w terminologji lekarskiej z nowem, zagadkowo brzmiącem określeniem pewnych stanów patologicznych. Mówi się mianowicie nieraz o „awitaminozie".

Ale nie trzeba się przerażać: nie idzie w tym wypadku o jakąś nową, groźną chorobę egzotyczną, lub epidemję.

Pod określenie „awitaminozy" podciąga się niektóre tylko choroby, od dawna dobrze znane. Każda z nich ma już ustaloną swoją naukową nazwę, każda jest dokładnie zbadaną i opisaną, na każdą posiada medycyna skuteczne środki zapobiegawcze i zaradcze, zdobyte przeważnie drogą empiryczną.

Najcharakterystyczniejsze i najważniejsze z tych chorób to: krzywica (rachitis), skorbut, „beri - beri" i zeschnięcie rogówki (kserophtalmia).

Wszystkie one jednak mają pewną wspólną cechę. Oto występują one tylko w pewnych szczególnych okolicznościach, skutkiem braku w pokarmach pewnych substancyj, zwanych witaminami. Stąd ich ogólna nazwa „awitaminoza", a więc określenie raczej negatywne, ważne jednak dla zapoznania się z etjologją danej choroby.

* * *

Co to są „witaminy"? Nazwę tę wprowadził do świata naukowego po raz pierwszy nasz rodak, **Kazimierz Funk**, w roku 1911. W jakich to się stało okolicznościach, o tem później.

Dotychczas brak jeszcze ścisłego naukowego określenia witaminy. Zdaniem uczonych witaminy są to substancje, których organizm ludzki czy zwierzęcy sam wytwarzać nie jest w stanie. Substancje te wchodzące w skład normalnie pobieranych pokarmów, a nie dające się dotychczas ściśle wyodrębnić i chemicznie oznaczyć, są niezbędne dla rozwoju i normalnego funkcjonowania żywych organizmów, — a brak ich powoduje charakterystyczne stany chorobowe.

Wiadomo nam dalej, że substancje te są wrażliwe na działanie gorąca, że giną one przeważnie w temperaturze 100°.

Wreszcie wiemy dziś, że w każdym niemal pokarmie, spożywanym w stanie surowym, znajdują się witaminy, i to nie jednakie, lecz przeważnie różnych kategoryj.

Dzięki badaniom i doświadczeniom udało się już dotychczas stwierdzić niezbicie istnienie pięciu conajmniej różnych witamin, znaczonych poprostu kolejnemi literami alfabetu od A do E.

* * *

Jedną z groźnych chorób, która srożyła się przez długi czas wśród żeglarzy i żołnierzy, był skorbut. Jeszcze podczas wojny rosyjsko - japońskiej notowano 17 tysięcy wypadków skorbutu wśród załogi Portu Artura.

Oddawna też zwrócono uwagę na to, że brak świeżych jarzyn i owoców przy pożywieniu złożonem głównie z konserw mięsnych wpłynął na rozszerzanie się tej choroby.

W roku 1907 dwaj uczeni norwescy, **Holst i Frölich**, drogą eksperymentu na zwierzętach stwierdzili niezbicie, że podawanie soku z cytryn i pomarańcz oraz świeżych pomidorów jest niezawodnym środkiem leczniczym w tej chorobie.

Od tego — do wykrycia witaminy był już tylko jeden krok. I krok ten zrobił właśnie nasz rodak Kazimierz Funk.

* * *

Zainteresował się on inną, egzotyczną chorobą, zwaną „beri - beri", występującą głównie w Japonji, Chinach i Indjach, a więc w krajach, gdzie główne pożywienie stanowi ryż. I to ryż, maszynowo łuskany, „polerowany", pozbawiony zewnętrznej skórki.

Beri-beri, tę groźna choroba nerwowa, którą studjował już poprzednio gruntownie lekarz holenderski **Eijkman** (1889), wśród kulisów chińskich i więźniów na Jawie. Stwierdził on, że wszelkie objawy chorobowe ustępują z chwilą, gdy pacjentom podaje się ryż nie łuszczony. Widocznie zatem w łuskach tych znajdować się musi jakaś specyficzna substancja.

Naukowe badania w tym kierunku podjął następnie Funk. Po długim szeregu prób i doświadczeń zdołał też wreszcie w r. 1911 wyodrębnić z łusek ryżu małe ilości krystalicznej substancji aktywnej, o określonym składzie chemicznym, której nadał pierwszy nazwę „witaminy".

Witamina ta otrzymała następnie, dla odróżnienia od innych, znak „B".

* * *

Od tego czasu nauka notuje dalsze odkrycia, następujące w szybkiem tempie. Tak więc w r. 1913 dwaj uczeni **Osborne i Mendel** wykrywają witaminę „A", której brak powoduje powstanie chorób ocznych (kserophtalmia).

W roku 1918 odkryto witaminę „C", grającą tak doniosłą rolę w leczeniu skorbutu (gnilca) i t. zw. choroby Möller - Barlowa (gnilca dziecięcego).

Rok 1925 przynosi odkrycie witaminy „E", stanowiącej ważny czynnik w normalnym wzroście człowieka. Brak tej witaminy pociąga za sobą bezpłodność.

Wreszcie w roku 1931 uczeni **Webster, Bourdikon i Windaus** zdołali wyodrębnić i uzyskać w stanie krystalicznym jeszcze jedną witaminę „D".

Tej ostatniej warto poświęcić osobno słów kilka.

* * *

Wszystkie wyżej wyliczone rodzaje witamin znajdują się w mniejszej lub większej ilości w rozmaitych pokarmach, przeważnie roślinnych. Znajdują się tam normalnie — i nic nie może wpłynąć na zwiększenie ich ilości. Poprostu są tam, niezależnie od jakichkolwiek czynników zewnętrznych.

Natomiast witaminę D znajduje się coprawda w niektórych pokarmach, jak sardynki, śledzie, tłuszcze zwierzęce. Zwłaszcza duże jej ilości zawiera tran rybi, ów medykament, tak chętnie stosowany w krzywicy (rachitis).

Ale znajduje się ona również i w organizmie ludzkim. A co ważniejsza, jej substancja macierzysta, t. zw. ergosteryna ma zdolność przechodzenia w aktywną witaminę pod działaniem promieni ultrafioletowych. Znajomość tego faktu wyjaśnia nam dopiero należycie pełną wartość naświetlania dzieci rachitycznych lampą kwarcową, oraz dobroczynny wpływ wysokogórskiej kuracji słonecznej, dzięki działaniu promieni ultrafioletowych.

Stwierdzonem bowiem zostało, że witamina „D" odgrywa bardzo doniosłą rolę w racjonalnym rozwoju organizmu, a brak jej wywołuje rozmaite poważne choroby, z krzywicą na czele.

* * *

Dla celów praktycznych, z punktu widzenia racjonalnego odżywiania, jest rzeczą pożądaną zorjentować się, które rodzaje witaminy znajdują się w rozmaitych pokarmach.

Wyliczymy zatem najpierw pokarmy, nie posiadające prawie zupełnie witamin, lub w minimalnych tylko ilościach. Należą tu: białe bułki, ryż łuszczony, białko jajka, mamałyga, mleko zbierane i mleko przegotowane, tłuszcze roślinne i margaryna, buljony i ekstrakty mięsne oraz suche wędliny.

Witamina A znajduje się w dużych ilościach w maśle, pełnem mleku, tranie, szpinaku; pomidorach, kapuście oraz jagodach leśnych. Witamina B w jarzynach i owocach, w żółtku jajka, w ekstraktach słodowych, chlebie żytnim i w drożdżach, — w tych ostatnich szczególnie w dużej ilości, tak że można ją uzyskiwać sztucznie.

Witamina C przedewszystkiem w cytrynach i pomarańczach, dalej w pomidorach (bogatych we wszystkie witaminy!), szpinaku, kapuście, marchwi i owocach.

O witaminie D pisaliśmy już powyżej. Witamina E wreszcie znajduje się w sałacie i chlebie.

* * *

Jeszcze parę słów o ich właściwościach fizycznych i chemicznych.

Witaminy B i C są rozpuszczalne we wodzie, pozostałe w tłuszczach. Co do ich składu chemicznego, to dotychczas stwierdzono tylko tyle, że witamina C należy do grupy alkaloidów (diphenol), a witamina D posiada substancję macierzystą ergosterynę, o bardzo skomplikowanym składzie chemicznym.

* * *

Właściwa rola witamin w życiu organizmu człowieka nie jest dotychczas dostatecznie wyjaśniona. Wiemy, że brak ich powoduje pewne określone choroby, — nie wiemy natomiast prawie nic o ich akcji **pozytywnej** w organizmie.

W każdym razie już stwierdzonem zostało, że witamina C wywiera duży wpływ na utrzymanie równowagi fizyko - chemicznej we krwi, podczas gdy witamina D reguluje do pewnego stopnia rozdział wapna między poszczególne partje szkieletu kostnego.

Naogół można powiedzieć, że witaminy w reakcjach życiowych organizmu spełniają podobną rolę, jak katalizatory w reakcjach chemicznych.

Wszelkie zakłócenia równowagi w odżywianiu się wywołują zatem pewne zaburzenia i objawy chorobowe, niezawsze odrazu widoczne, które nazwalibyśmy „awitaminozą utajoną". Witaminy właśnie są tym czynnikiem wpływającym na utrzymanie i zachowanie tej równowagi.

* * *

Wobec wielkiego znaczenia witamin dla człowieka nasuwa się mimowol pytanie, jak należałoby układać nasze codzienne „menu" zgodnie z wymaganiami nauki i hygieny.

Są to już zagadnienia specjalne, wchodzące w zakres sztuki kulinarnej, której — co prawda — za mało dotąd poświęcamy uwagi.

Naogół należałoby trzymać się następujących zasad:

1) spożywać co dnia przy obiedzie jakąś sałatkę na surowo lub trochę owoców.

2) przyprawiać sałaty sokiem cytrynowym

3) spożywać dużo masła lub śmietanki.

4) przy potrawach mącznych i słodkich spożywać odpowiednią ilość jarzyn i owoców zawierających witaminę B, celem utrzymania koniecznej równowagi.

Pamiętać przytem należy, że cały szereg chorób ma swe źródło w złej przemianie materji, co w znacznej bardzo mierze jest wynikiem nieodpowiedniego odżywiania się. **(dr. L.)**

—x—

Francuska książka o Polsce

Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie", tak musi sobie powiedzieć każdy Polak po przeczytaniu niedawno wydanej we Francji, książki Piotra Francastela pod tytułem „La Pologne pittoresque", Polska malownicza.

Książka ta wyszła jako część wydawnictwa firmy B. Arthaud w Grenoble zwanego „Les beaux pays". Wydana na dobrym papierze i bogato bardzo ilustrowana, zawiera bowiem aż 235 ilustracyj w światłodruku.

Książkę całą podzielił autor na trzy części: 1) miasta, które specjalnie warto zwiedzać (tj. Kraków, Warszawa, Poznań, Wilno i Lwów), 2) kraj, i 3) polskie morze.

Przejdziemy teraz pokolei każdą z wyżej wymienionych części. Największe wrażenie na autorze wywarł, na się rozumieć, Kraków. Zaraz na wstępie zaznacza on, że choć na pierwszy rzut oka Kraków wydaje się być podobnym do innych miast środkowej Europy, jak Bruges, Praga lub Gdańsk i choć znać na nim wpływ hanzeatycki, to jednak po krótkiej chwili poznaje się odrazu, że miasto to jest ośrodkiem odrębnej zupełnie, specyficznie polskiej kultury. W krótkim zarysie podaje autor historję naszej dawnej stolicy i to od czasów bajecznego Kraka aż do chwili przeniesienia stolicy za Zygmunta III. do Warszawy. Zachwyca się on kościołem Panny Marji i ołtarzem Wita Stwosza, opisuje dokładnie Wawel i katedrę porównując kryptę św. Leonarda z grobami naszych królów do krypt św. Dionizego, tego grobowca królów Francji.

Po Krakowie przechodzi autor do Warszawy, zaznaczając wyraźnie, że Warszawa to miasto polskiego baroku a zwłaszcza empiru. Zarazem zastanawia go różnorodność dzisiejszej Warszawy, gdzie do najwspanialszej dzielnicy tuli się zakątek zupełnie ubogi i zaniedbany. Warszawę uważa autor nie za miasto patrycjuszowskie jak Kraków lub Lwów, lecz raczej za miasto mieszczańskie. Opisuje rządy Rosji w Warszawie, rabowanie i wywożenie całego dorobku kultury i dzieł sztuki do Rosji, które dopiero teraz po wielkiej wojnie częściowo są zwracane. Czem była Warszawa w XVIII i z początkiem XIX. w. to zdaniem autora najlepiej poznać można z obrazów Canaletta i Norblina.

Opisując Poznań zaznacza Francastel, że choć był on przez Niemców więcej wynarodowiony niż inne miasta polskie, tak z pod zaboru rosyjskiego jak austrjackiego, to jednak dziś jest on najbardziej polskiem miastem, gdyż liczy 94% ludności czysto polskiej. Za klejnot budownictwa w Poznaniu uważa autor tamtejszy ratusz.

Wilno jest dla autora tem miastem polskiem, w którem najwięcej daje się odczuwać Wschód, zwłaszcza w tamtejszem „ghetto". Opisując kościoły wileńskie, wspomina o anegdocie, że Napoleon bawiąc w Wilnie chciał kazać rozebrać kościół św. Anny i przewieźć go do Paryża, ponieważ tylko Paryż jest godny posiadać takie arcydzieło gotyku. Dłużej zatrzymuje się autor przy opisie Ostrej Bramy, przyczem zauważa, że nawet żydzi przechodząc koło świętego obrazu zdejmują kapelusze.

W opisie Lwowa podnosi autor jego malownicze położenie w kotlinie otoczonej wzgórzami i liczne ogrody, toteż nazywa Lwów miastem ogrodów i zieleni. Pisze dalej, że za czasów Polski Lwów był warownią, o której mury rozbijały się najezdnicze hordy Tatarów, Turków, Kozaków, Moskali, Wołochów i Siedmiogrodzian, że warownia ta była niezdobytem przedmurzem Polski a tem samem całej zachodniej cywilizacji, że w latach 1918 i 1919 w czasie inwazji ukraińskiej Lwów został obroniony, i dla Polski zachowany rękoma 14 — 16 letnich chłopców, których rodzone matki wysyłały do walki za ojczyste miasto, a których wzruszający cmentarz znajduje się na Łyczakowie. Opisuje dalej rynek lwowski z jego patrycjuszowskiemi renesansowemi kamienicami, a zwłaszcza kamienicą Sobieskiego. Z kościołów wymienia autor katedrę Ormiańską, katedrę łacińską i św. Jura, który uważa za najpiękniejszy kościół we Lwowie. Muzea pomija autor zupełnie celowo.

Nad tym pierwszym rozdziałem zatrzymałem się nieco dłużej, by wykazać z jaką gruntownością i sumiennością zabrał się autor do swego trudnego, zwłaszcza dla obcokrajowca, dzieła.

Pisząc o samym kraju autor posuwa się wzdłuż biegu Wisły od jej źródeł aż do jej ujścia. Opisuje ziemię, jej uprawę, widoki, wymienia mniejsze miasta, które warto zwiedzić bądźto z powodu ich malowniczego położenia, bądźto z powodu zabytków czy to historycznych, czy też budownictwa:

W tym ustępie uzasadnia autor, czemu ujście Wisły powinno należeć do Polski, a to tak ze względów historycznych jak geograficznych i ekonomicznych. Opisując nasze Kresy i Małopolskę wschodnią wymienia autor Grodno, Białystok, Łuniniec, Pińsk, Lublin, Łuck, Poczajów, Ostróg, Krzemieniec, potem Tarnopol, Zaleszczyki, które nazywa polską Riwierą i Halicz. Górami naszemi mniej się zajmuje, jest bowiem zdania, że by zrozumieć całą ich dziewiczą jeszcze piękność, trzeba je samemu zwiedzić, opisać zaś je jest zbyt trudno. Dłużej nieco zatrzymuje się natomiast autor przy opisie jezior augustowskich i litewskich oraz całej Pińszczyzny.

Najkrócej pisze autor o polskiem morzu: — podziwia rozmach budowy portu w Gdyni, przyczem zbija twierdzenie, jakoby port Gdyński niszczył Gdańsk. Przepowiada, że Gdynia stanie się w krótkim czasie jednym z największych i najruchliwszych portów Bałtyku.

Książka ta, napisana rzadką u obcokrajowca, nie już życzliwością ale miłością do Polski, ze względu na jej wartość tak co do treści, jak i dokumentarną zasługuje by się znajazła w każdym polskim domu. **Dr. St. Br.**